Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 19. — ROK XLI.

NIEDZIELA 21 STYCZNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.955 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 g
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06

Sukces Dollfussa.

Ostatnie wypadki na terenie Austrji stawiają ją w pierwszym rzędzie zainteresowań Europy. Ten bowiem mały kraj porwał się na dwa wielkie dzieła: na radykalną przebudowę ustroju politycznego i społecznego, — i na obronę swej niezależności przed czyhającym Molochem niemieckim. I jeden i drugi zamiar Dollfussa przyjęła opinja Europy z początku sceptycznie.... Nie wierzono, by „mały kanclerz“ znalazł siły potrzebne do realizacji tych śmiałych zamierzeń. Przebudowę ustroju — mówiono — utrąci „potężna“ Socjalna Demokracja austrjacka. Obrona zaś niezależności politycznej skończy się rychło zdobyciem Austrji przez Hitlera przy pomocy samych zresztą austrjackich obywateli, narod. socjalistów. Sceptycyzm miał niewątpliwie duże uzasadnienie i w wewnętrznych stosunkach Austrji i w sytuacji międzynarodowej. Parę miesięcy jednak uczciwej pracy „małego kanclerza“ zmieniły gruntownie ten stan rzeczy. Dollfuss zdobył sobie zaufanie szerokich warstw kraju, a nawet sparaliżował opór socjalizmu. Zagranicę zaś przekonał o możliwości i o potrzebie utrzymania niezależności Austrji. Świadczy o tem szereg wypadków z ostatnich dni.

BUDOWA PAŃSTWA „STANOWO-ZAWODOWEGO“. — Na szczególną uwagę zasługują postępy w dziedzinie reformy ustroju. Przedewszystkiem gotów jest program przebudowy, mianowicie projekt nowej konstytucji. Nie został wprawdzie jeszcze ogłoszony i dlatego nie wszystkie szczegóły projektu są znane. To jednak, co dotąd o nim powiedzieli min. Ender i min. Schmitz daje dość dobry pogląd na przyszły ustrój Austrji.

Będzie to więc próba realizacji zasad enc. „Quadragesimo anno“. I z tego względu austrjacki eksperyment budzi szczególne zainteresowanie.

Dalej, będzie to oryginalna próba realizacji ustroju „stanowo-zawodowego“, czyli korporacyjnego. Głównemi jego wytycznemi będą: ujęcie życia gospodarczego i kulturalnego w ramy jednolitości, celowości i ładu, — i zastąpienie dotychczasowej walki klas ich współpracą na podstawie chrześcijańskiego solidaryzmu. W rezultacie tych dwóch dążności ma powstać nowy ustrój polityczno-społeczny. w którym społeczeństwo na terenie życia gospodarczego i kulturalnego będzie ujęte w jednolity organizm i będzie się cieszyło samodzielnością w stosunku do państwa, którą mu będzie gwarantowała właśnie stanowo-zawodowa organizacja.

Duże wątpliwości poza Austrją budzi reforma ciał ustawodawczych, polegająca na tem, że ich członkowie będą powoływani przez rząd, względnie przez sejmy krajowe. Lecz po wielu doświadczeniach Europy (w tem także i Polski) coraz mniej jest w świecie wiary w zbawienność „powszechnego głosowania“. A nadto! Obywatele Austrji rezygnując z tego dotychczasowego swojego uprawnienia, otrzymują — naszem zdaniem — daleko cenniejsze i więcej wartościowe uprawnienie, mianowicie: wpływ bezpośredni na życie gospodarcze i uniezależnienie dziedziny kultury od państwa. Jeśli co ludzi boli najwięcej w dzisiejszych czasach, to bezwątpienia wydanie życia gospodarczego na łup „dyktatury ekonomicznej“, głównie finansjery (banki, giełdy) — jak stwierdza Pius XI. w „Quadrag. anno“ — i jeszcze wścibstwo państwa w najczulsze dziedziny życia kulturalno-duchowego. Nowa konstytucja austrjacka właśnie tutaj zapewnia obywatelom swobodę, a przez korporacje, które powołuje do życia, gwarantuje tym dziedzinom życia (gospodarczego i kulturalnego) fachowe kierownictwo, którego dziś nie mają.

PROBLEM NIEZAWISŁOŚCI AUSTRJI powstał dzięki Hitlerowi, który na nią czyha. I dlatego było niezwykle mądrem posunięciem Dollfussa zbliżenie się do Włoch, które z Niemcami hitlerowskiemi dobre łączą stosunki. Dollfuss umiał przekonać Rzym o niebezpieczeństwie „Anschlussu“ dla Włoch, jak przy pomocy zręcznej dyplomacji już przedtem dla swego planu pozyskał Francję i Ligę Narodów. Skutkiem tego powstała sytuacja dla Hitlera mocno nie miła. Jego apetyty na Austrję nie spotkały nigdzie (może poza Węgrami) dobrego przyjęcia. A z pewnością dużo złości musi w nim wywoływać świeża wizyta włoskiego wiceministra Suvicha.

Pierwsze wiadomości o tej wizycie brzmią wprost sensacyjnie. Wiceminister włoski mianowicie miał zakomunikować Dollfussowi, że potrzebę utrzymania niepodległej Austrji uznają Francja, Włochy i Anglja. Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, to oświadczenie Suvicha wyglądałoby na coś w rodzaju gwarancji mocarstw i na wyraz ich woli wysnucia wszelkich wniosków w stosunku do Hitlera, gdyby się poważył naruszyć bezpieczeństwo i niezależność Austrji.

W każdym razie wizyta Suvicha jest manifestacją w stosunku do Berlina i jako taka oddziaływuje niezmiernie korzystnie na prestige Austrji i podnosi autorytet jej „małego kanclerza“.

Polska, w której interesie leży każde poskromienie hitlerowskiej manji imperjalistycznej, może być tylko zadowolona z obrotu rzeczy w Austrji, a ze wszystkich sił winna poprzeć wszelką akcję zmierzającą do utrwalenia niepodległości Austrji.

W. Z.

Wybuch benzyny w składzie aptecznym

Kilka osób ciężko poparzonych.

Warszawa. (PAT.). W dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych w **składzie aptecznym Różyckiego** przy ul. Marszałkowskiej na skutek **wybuchu zbiornika z benzyną wybuchł pożar.** Przybyła straż ogniowa zdołała ogień umiejscowić, tak, że **spłonęło tylko wnętrze składu.** Na skutek wybuchu **ciężkie poparzenia odniósł kierownik składu Stanisław Goździk oraz jego syn, Zbigniew. Pozatem kilka osób zostało lekko poparzonych** w czasie tłumienia pożaru. Dochodzenia w toku.

——oo——

Warszawa, 20. 1. (Telef. wł.). **Dyrekcja zbiorów państwowych zakupiła zbiór projektów dekoracyj i kostjumów teatralnych, projektowanych przez śp. Wincentego Drabika.**

Kongres urzędniczy

TELEGRAMY OD ZRZESZEŃ Z CAŁEGO KRAJU. — CZY PRZEDSTAWICIELE RZĄDU ZJAWIĄ SIĘ NA KONGRESIE? — ZJAZD DELEGATÓW CHRZEŚĆ. NAR. NAUCZYCIELSTWA.

Warszawa 20. 1. (Telef. wł.). **Na ręce Centralnej Rady Pracowniczej oraz poszczególnych stowarzyszeń nadchodzą z kraju liczne telegramy w związku ze zwołaniem na niedzielę kongresu urzędniczego. Dotychczas otrzymano przeszło 100 depesz z różnych miast Polski od związków i oganizacyj urzędniczych. M. in. nadeszla depesza od Związku Urzędników Państwowych i Komunalnych Województwa Śląskiego, który prosi o wzięcie w obronę urzędników zatrudnionych na Śląsku, a to z uwagi na zaognione stosunki narodowościowe, drożyznę i trudne warunki pracy w tej dzielnicy państwa. W kołach pracowników państwowych oczekują, iż w kongresie wezmą udział przedstawiciele rządu. Audjencje delegacji pracowników państwowych u premjera Jędrzejewicza, oraz marszałków Sejmu i Senatu mają być wyznaczone po kongresie.**

Na niedzielę 21 b. m. zwołało również do Warszawy Stowarzyszenie Chrześć. Narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych **delegatów wszystkich swoich oddziałów,** celem omówienia dalszej akcji obronnej. Idzie w szczególności o postulaty materjalne nauczycielstwa, przedłożone Radzie Ministrów.

Nieporozumienia z powodu „Legjonu Zasłużonych“

Warszawa 20. 1. (Telef. wł.). Od paru dni krążą w kuluarach sejmowych pogłoski, że **w łonie B. B. wynikły nowe niesnaski.** Powodem ich mają być w pierwszym rzędzie **nowe uposażenia urzędników.** Z pośród posłów B. B. niejeden wypowjada się bardzo ostro przeciwko tej reformie. jakkolwiek głośno nikt nie ośmieli się wystąpić. Drugim powodem nieporozumień jest przedstawiony przez p. Cara **projekt „Legjonu Zasłużonych“.** Wśród radykalnych elementów projekt ten uważany jest za **sukces konserwatystów.** Według poprzedniego **projektu elita składać się miała wyłącznie z kawalerów „Virtuti Militari“ i Krzyża Niepodległości. W tem gronie zabrakłoby oczywiście konserwatystów.** Projekt Legjonu Zasłużonych **otworzył na przyszłość szeroko wrota osiemnastu brygadom, a po upływie pierwszje kadencji Senatu, znosi całkowicie elitę.** W ten sposób otwiera się dostęp do „Legjonu Zasłużonych“ **mniejszościom narodowym, które skarżyły się, że zamyka się im dostęp do przyszłego Senatu.**

Uchwały Rady Ministrów

Projekty nowych ustaw.

Warszawa. (PAT.). Dzisiaj w godzinach rannych odbyło się pod przewodnictwem premjera Janusza Jędrzejewicza **posiedzenie Rady Ministrów,** na którem rozpatrzono i uchwalono **szereg projektów ustawodawczych, które wniesione będą do sejmu w ciągu najbliższych dni.** — M. in. uchwalono następujące projekty ustaw: **o ochronie przed pożarami i innemi klęskami żywiołowemi.** o filmach i ich wyświetlaniu, **o poborze rekruta w r. 1934/35, o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej,** o morskich opłatach portowych, o ułatwieniu spłaty zaległych **składek i opłat** na rzecz instytucyj **społecznych.** Ponadto rada ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie **uznania LOPP.** za **towarzystwo wyższej użyteczności** i nadania temu stowarzyszeniu statutu, oraz **rozporządzenie o uposażeniu funkcjonarjuszów administracji lasów państwowych,** o ustanowieniu tabeli stanowisk w administracji lasów państwowych.

Beatyfikacje i kanonizacja.

Miasto Watykan 20 stycznia. (Tel. Wł.). Ojciec Św. zatwierdził uchwałę Świętej Kongregacji Obrzędów w sprawie uznania cudów, przedstawionych jako motyw do kanonizacji **błog. Teresy Małgorzaty Redi. Skutkiem tego w najbliższy czwartek ogłoszony zostanie odpowiedni dekret.** Kanonizacja nastąpi dnia **19 marca, razem z kanonizacją błog. Pompiljusza Marji Pirrottiego.** W czwartek ogłoszony zostanie również dekret, upoważniający do **beatyfikacji męczenników argentyńskich.** Ambasador argentyński przy Stolicy Świętej otrzymał już od swego rządu specjalne zlecenie wystąpienia w jego imieniu przy beatyfikacji tych męczenników.

DARY SIÓSTR MIŁOSIERDZIA DLA OJCA ŚW.

Miasto Watykan 20. 1. (Telef. wł.). Generalna przełożona SS. Miłosierdzia z okazji kanonizacji św. Joanny Antidy Thouret **złożyła Ojcu św. w darze trójtryptyk. przedstawiający świętą Joannę i alegorję jej dzieł miłosierdzia,** pracę znanego malarza rzymskiego **Conti,** twórcy wielu innych dzieł religijnych. Ponadto Siostry Miłosierdzia **ofiarowały Ojcu św. srebrny relikwjarz w kształcie sarkofagu w stylu romańskim z cząstką kości św. Joanny Thouret, piękny złoty renesansowy kielich, oraz różne obrazki i medaliki, stanowiące pamiątkę po świętej.**

——oo——

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś. P. HELENĘ PADEREWSKĄ.

Warszawa 20. 1. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym w kościele św. Krzyża odbyło się **nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Heleny Paderewskiej.** Nabożeństwo w asyście licznego duchowieństwa celebrował ks. kard. Aleks. Kakowski, **metropolita warszawski. Kościół był przepełniony wiernymi.** Stawiły się poczty sztandarowe hallerczyków, stowarzyszenia społeczne i oświatowe, oraz instytucje, założone przez zmarłą, bądź też doznające jej opieki i pomocy. W ten sposób Warszawa oddała **hołd zasłużonej obywatelce.**

Robotnicy protestują

przeciw przedłużeniu czasu pracy.

Warszawa, 20. 1. (Telef. wł.). **W dniu dzisiejszym w wielu ośrodkach** przemysłowych **całego kraju odbyły się demonstracje przeciwko nowym ustawom scaleniowym i przedłużeniu czasu pracy. Protesty polegały na opuszczeniu fabryk i warsztatów po przepracowaniu 6 godzin. Gdzieniegdzie wybuchały protestacyjne strajki. Tu i ówdzie urządzono masówki i uchwalano odpowiednie rezolucje. Demonstracje te miały miejsce m. in. w Warszawie, Łodzi, na Śląsku, w Białymstoku.**

Warszawa, 20. 1. (Telef. wł.). Związki zawodowe robotników włókienniczych w Łodzi zdecydowały się wystąpić z ultimatum do **przemysłowców** w sprawie zawarcia nowych **umów zbiorowych** na dotychczasowych **warunkach pracy. Związki będą się domagać utrzymania 46 godzinnego dnia pracy, grożąc w przeciwnym razie podjęciem akcji strajkowej.**

O czem piszą inni?..

Wczesne ożenki na Górn. Śląsku.

Klęska bezrobocia daje się we znaki szczególnie na Górnym Śląsku. Redukcja w zakładach przemysłowych nie ustaje tam i teraz. Redukuje się najpierw nieżonatych. To skłania młodych — pisze p. Paciorkowski w „Kurjerze Porannym“ — do żeniaczki.

„bez żadnej potrzeby, bez miłości. Zupełnie młodzi chłopcy fałszują lub przerabiają dokumenty osobiste i **żenią się ze starszemi o wiele lat kobietami.** Kiedy wreszcie poczęto redukować żonatych bezdzietnych, **wielkim popytem zaczęły się cieszyć wdowy obarczone liczną dziatwą.** Lepiej dawać utrzymanie i karmić cudze dzieci, niż chodzić bez pracy. Te dziwne małżeństwa, coraz liczniejsze w ostatnich czasach, są wytworem układu stosunków społecznych i gospodarczych na Śląsku. Jak zresztą wiele innych zagadnień nie mniej ciekawych.

Młodzież na Śląsku nie ma pracy. Po ukończeniu szkoły powszechnej, czy szkoły zawodowej rozpoczyna się poszukiwanie roboty. W każdym tkwi pewna iskierka nadziei. Tak jak w posiadaczach loteryjnych losów. Mijają miesiące i lata i pracy otrzymać nie można. Szkoła wreszcie wysiłków. Młode pokolenie pojmuje, iż jest odsunięte od życia twórczego. Nie chodzi zresztą tylko o samą pracę. Na świecie dzieją się wielkie rzeczy. Budują się nowe gmachu społecznych ustrojów. Do młodzieży dochodzą różne wieści“.

Na tem podłożu — pisze p. Paciorkowski — wyrósł na Śląsku „polski hitleryzm“, zresztą grawitujący — jak sam p. P. stwierdza — ku sanacji... Nie wesoło przedstawia się sytuacja na Śląsku. Pod każdym względem.

Nowa loterja w Polsce.

Pos. Stroński zajmuje się w „Kurjerze Warszawskim“ sprawą „Legjonu Zasłużonych“. Będzie to — pisze — nowa loterja.

„Jak w loterji każdy może kupić los w kolekturze koncesjonowanej, tak tutaj każdy może być zgłoszony do grona ubiegających się, przyczem także w rachubę wejdą jedynie... koncesjonowane kolektury kandydatów. Między zgłoszeniem, na podstawie zasług, a dostaniem się do celu czynnik pewności jest, o ile chodzi o... wagę zasług, właśnie taki, jak między nabyciem losu a wygraniem. Tylko, że tam działają... nieświadomie rączki małych sierot, a tu będą działały świadomie zaciśnięte garście uposażonych we władzę.

Kto chce, po doświadczeniach tysięcy lat życia narodów, urządzać sobie igraszki w dziedzinie pojęć takich, jak zasługa obywatelska i ustrój państwa, wchodzi na manowce, na których nie uniknie potknięcia“.

P. Mackiewicz w „Grobach dla Zasłużonych“.

Natomiast entuzjastycznie wita p. Mackiewicz ze „Słowa“ wileńskiego te „Groby Zasłużonych“.

„Statut „Legjonu Zasłużonych“, publicznie zreferowany przez marszałka Cara, ma jeden cel: **Przesiać tak ludzi,** aby ludzie nieuczciwi i nie-patrjoci nie mieli wpływu na wybór do Senatu. Pozatem wybory Senatu oddalają się (?) od wszelkich kombinacyj partyjnych, organizacyjnych, klasowych. Statut zna tylko człowieka i szuka ludzi uczciwych i zdolnych do patrjotycznego myślenia i działania. Żadna (?) partja i żadna organizacja w tym wielkim procesie wysuwania na czoło narodu ludzi wartościowych udziału nie weźmie“.

P. Mackiewicz — jak widać — miałby ochotę spocząć w tych „Grobach Zasłużonych“. Owszem, nic nie mamy nic przeciw temu.

„Czas“ i p. marsz. Piłsudski.

Uwagę „Czasu“ we wstępnym (!) artykule pochłania pytanie postawione w tytule: **„Kiedy wolno i kiedy nie wolno powoływać się na Marszałka?“** A pytaniem tem zajmuje się „Czas“ z powodu, że wyszła broszurka p. Albrychta, w której autor domaga się upaństwowienia instytucyj ubezpieczeniowych i dla poparcia swego żądania powołuje się na Marszałka. To wyprowadza „Czas“ z równowagi.

Marszałek — pisze „Czas“ — **jest największem dobrem Polski współczesnej.** Wywalczył jej niepodległość, wygrał zwycięską wojnę, odniósł wspaniałe zwycięstwa, wychowuje całe pokolenie, z trudem i mozołem uczy nas podstawowych cnót obywatelskich, bez których byt niepodległego państwa jest niemożliwy. Marszałek jest osią stałości, ostoją porządku i ładu, gwarantem pokoju wewnętrznego, obrońcą naszej nawy państwowej w bardzo trudnej sytuacji międzynarodowej“.

W dwóch tylko dziedzinach — zdaniem „Czasu“ — wolno się powoływać na p. marszałka Piłsudskiego: w polityce zagranicznej (dziękujemy bardzo za to zapewnienie) i w sprawach wojskowych. Poza tem — nie wolno. W szczególności w sprawach gospodarczych nie wolno, bo — pisze „Czas“ —

„w sprawach gospodarczych Marszałek zawsze wykazywał **przezorną (!) wstrzemięźliwość**“.

Czy tylko „Czas“ się nie myli? Czy przytoczone wyżej, przez nas jego niesłychane pochwały („Marszałek jest największem dobrem Polski“) nie dowodzą przypadkiem, iż konserwatyzm coraz mniej ma związków z p. marsz. Piłsudskim, coraz bardziej tem się niepokoi i coraz goręcej radby się w łaski „decydującego“ czynnika wślizgnąć?... Takie pytania nasuwa nam ostatni artykuł „Czasu“.

Przegląd religijny.

LAICYZACJA FRANCUSKIEGO RADJA. — Wzburzenie katolickich kół we Francji wywołało zarządzenie ministra poczt i telegrafu zabraniające wszelkich religijnych imprez w paryskiej stacji radjowej... Stacja paryska była do końca r. 1933. prywatną własnością i w dobrze zrozumianym interesie przeznaczała pewne godziny na religijne imprezy, jak koncerty muzyki religijnej, wykłady religijne (popularnego mowcy i pisarza O. Lhande) i t. p. Z dniem 1 stycznia b. r. przeszła na własność państwa, które w tej chwili ma na czele rząd — jak wiadomo — poddany pod wpływy masonerji. Jednem z pierwszych zarządzeń p. ministra poczt w sprawie stacji paryskiej był zakaz nadawania audycyj radjowych o charakterze religijnym. Pokazało się, że to dlatego, iż republika francuska — jak oświadczył p. minister — musi pozostać „neutralną“ w stosunku do religji, bo tego wymaga jej „laicyzm“. Znów więc ta „neutralność“.

Znów „laicyzm“... Gen. Castelnau, prezes „Federacji Narodowo-Katolickiej“, protestując w imieniu miljonów odbiorców przeciw temu zarządzeniu, przypomina oświadczenia różnych polityków i mężów stanu we Francji, którzy w ostatnim czasie (n. p. premjer Chautemps) często podnosili, że kryzys obecny jest „kryzysem moralności“... „Nie wystarczy jednak — oświadcza generał — mówić, trzeba działać“. Zarządzenie ministra świadczy, iż rząd nie widzi jeszcze źródła prawdziwej moralności, którem jest religja.

Tak to jest trudno pozbyć się III Republice charakterystycznego dla niej „laicyzmu“. Duch, który w nią tchnął Gambetta po r. 1870, został i nadaje ton oficjalny... Baczmy, by organizująca się dopiero Polska nie została nim zatruta. Doświadczenie z Francją uczy, że idee, które ktoś tchnie w państwo w okresie jego tworzenia się, pozostają z niem przez długie lata i dziesiątki lat. Jak są państwa o tradycji religijnej, tak są także drugie, o tradycji antyreligijnej. A z tradycjami walka bywa trudna.

„CZYSTA EWANGELJA“ W ANGLJI. — Oryginalny ruch religijny powstał w ostatnich tygodniach w Anglji, ściśle mówiąc — w Londynie... W rodzinach arystokratycznych anglikańskich działa od pewnego czasu młody człowiek, zresztą Amerykanin, Frank Buchman i apostołuje na czerz „czystej Ewangelji“. Zamierza on „nawrócić“ Anglję na chrystjanizm przez nauczanie ewangelji „wprost“, bez pośrednictwa kościelnego wykładu, i przez praktykowanie wszystkich wskazań ewangelji. Buchman nie uznaje ani kapłaństwa, ani organizacji kościelnej, ani liturgji, ani teologji. Wprowadza natomiast pewne praktyki. Mianowicie, prócz modlitwy, publiczną spowiedź grzechów. Otrzymał — rzecz dziwna — zachętę od anglikańskiego „prymasa“, arcyb. z Canterbery.

Jest rzeczą uderzającą, że ruch Buchmana znajduje zwolenników głównie w t. zw. „wyższem“ towarzystwie i wśród arystokracji angielskiej. Tłumaczy się to dość łatwo. Ci, którzy Anglję znają, twierdzą, że Anglik współczesny jest, przeciętnie biorąc, niereligijny. Anglikanizm zraża go przez swoje walki wewnętrzne, a katolicyzmu nie zna. Swój niepokój religijny chce więc teraz ukoić przez tę namiastkę religji, jaką jest bezdogmatowe i bezobrzędowe „chrześcijaństwo“ Buchmana. Stwierdza w ten sposób starą prawdę wyrażoną w pięknem powiedzeniu św. Augustyna o sercu ludzkiem, które jest tak długo „niespokojne“, dopóki nie spocznie w Bogu. W Buchmaniźmie Go jednak nie znajdzie.

CHAOS W ANGLIKANIŹMIE. — Katolicki publicysta i dziennikarz angielski T. Greenwood zwraca w paryskiej „la Vie Catholique“ uwagę na chaos religijny i umysłowy panujący w łonie anglikańskiego kościoła... Właściwie nigdy tam nie było jedności, odkąd zerwano z Kościołem katolickim, odkąd głową kościoła został król. W ostatnich jednak latach chaos przybrał katastrofalne rozmiary. Do dawnego podziału na trzy „kościoły“ (wysoki, niski i szeroki) przyszły nowe podziały. Ferment wniósł lord Hallifax przez swój anglokatolicyzm. W przeciwnym kierunku działa — liberalny modernizm, który właściwie nie wiele już ma wspólnego z tradycyjnym anglikanizmem, a daleko więcej z radykalnym protestantyzmem. Do sporów dogmatycznych przybyły nowe, praktyczne: konflikt na tle nowego rytuału i małżeństwa. Szczególnie w tej drugiej sprawie toczą się w anglikańskich kołach zażarte dyskusje. Spory dotyczą dwóch momentów: praktyk neomaltuzjańskich i rozwodów. Umysły dzielą się na dwa fronty. Oczywiście bez nadziei pojednania. Niema bowiem autorytetu w wyznaniach, które zerwały z Rzymem. Niema powagi, którąby mogła spory przecinać i jedność przywracać. Niema bowiem oparcia o „opokę Piotrową“. Nic dziwnego też, że anglikanizm stale traci na sile. Zyskuje zaś katolicyzm.

POSTĘPY KATOLICYZMU W SZKOCJI. — Znany angielski tygodnik polityczny „The Spectator“, poruszył niedawno sprawę rozwoju katolicyzmu w tak niechętnym mu kraju, jak Szkocji 607.900 katolików na ogólną sumę ok. Szkocji 607.900 osób na ogólną sumę około 4 miljonów mieszkańców. Procentowo przedstawia się liczba katolików niezbyt świetnie. Do innego jednak wniosku dochodzi „Spectator“ po przypomnieniu historji katolicyzmu w tym kraju.

W r. 1560. katolicyzm w Szkocji prawie zaginął. Zaledwie drobne iskry pozostały pod popiołem zniszczenia. I to w niektórych tylko (paru) rodzinach szlacheckich. Dopiero w w. 19., kiedy padły ograniczenia i prześladowania, zaczął się tu katolicyzm odradzać. W r. 1878 otrzymała katolicka Szkocja własną hierarchję. Dziś jest w okresie pełnego rozwoju, którym zaczynają się niepokoić sfery anglikańskie coraz poważniej. Szczególnie pomyślnie przedstawia się w Szkocji sytuacja katolicyzmu w miastach. Glasgow jest podobno na drodze — pisze „Spectator“ — do zupełnej zmiany. W następnej generacji (za lat 25) większość mieszkańców będzie należała do Kościoła katolickiego.

Jest to pocieszający objaw regeneracji katolicyzmu w tych społeczeństwach, które z nim przed wiekami lekkomyślnie zerwały.

Pejot.

DR. WALERY GOETEL
prof. Akademji Górniczej w Krakowie.

Czem ma być Park Narodowy Tatrzański?

II.) Koła taternickie polskie hołdują ze szczególnym zapałem idei ochrony przyrody i utworzeniu Parku Narodowego Tatrzańskiego. Wyrazem tego są wielokrotnie enuncjacje tych kół. Koła taternickie zwracają się, podobnie zresztą, jak większość towarzystw turystyki górskiej na świecie ze szczególnym naciskiem przeciw projektom kolejek na szczyty górskie.

Co do pobierania wstępów do Parków Narodowych, Zarząd Lasów Państwowych pragnie jedynie pobierać małe opłaty za wstęp do rezerwatów zupełnych, jaki np. powstaje w Czarnohorze na niewielkim, 2.000 ha obejmującym obszarze, przyczem zaznaczam, że sprawa tych opłat nie jest jeszcze zdecydowana. Opłaty te mają iść na cel utrzymywania rezerwatu. Sądzę zaś, że każdy turysta chętnie złoży minimalną opłatę, jak to się dzieje dzisiaj w Parku Narodowym Białowiezkim, jeżeli za to otrzyma widok wspaniałej świątyni nietkniętej przyrody, na której utrzymanie wszak trzeba łożyć. Pobieranie wstępów do całości Parku Narodowego Tatrzańskiego nie jest wogóle przewidziane. Ewentualne opłaty wstępu, o ile wogóle będą w Tatrach wprowadzone, ograniczone zostaną jedynie do małych rezerwatów zupełnych, i to po uzgodnieniu tej sprawy z wszystkiemi zainteresowanemi czynnikami.

Zagadnienie zupełnej swobody w górach uległo niestety zmianie. Dopóki po Tatrach chodziła niewielka ilość ludzi, można było pozostawić całkowitą swobodę wszystkim chodzącym po Tatrach, gdyż nawet jednostki, zachowujące się w górach nieodpowiednio, przynosiły Tatrom minimalne szkody. Przy olbrzymim jednak ruchu dzisiejszym w Tatrach musi się zaprowadzić pewien porządek. Wszak można pozostawić bez nadzoru ruch w mało zaludnionej wiosce, ale musi się opiekować ruchem na ulicach gęsto zaludnionego miasta. Sprawę tę da się jednak uporządkować w Tatrach bez uciekania się do środków zbyt przykrych, poprostu przez wprowadzenie Straży Górskiej z udziałem w niej turystów. Straż taka funkcjonuje np. w najczęściej przez turystów odwiedzanych częściach Alp Wschodnich, a w szczególności w wielkim austrjackim rezerwacie Karwendel z doskonałym skutkiem.

Pasterstwo w Tatrach ma pozostać i ma być otoczone opieką, jako nierozerwalna część składowa Tatr: nie potrzeba na ten temat dyskusji i wielokrotnie to publicznie podkreślaliśmy. Ale musimy stwierdzić, że niektóre partje Tatr, jak n. p. otoczenie Dol. Jaworzynki lub części Tatr Bielskich, zostały zniszczone przez tą gospodarkę leśną i pastwiskową. W takich wypadkach koniecznem jest uporządkowanie stanu rzeczy, czy to przez zalesienie, czy to zracjonalizowanie pasterstwa. Szczegóły tych spraw będzie się rozpatrywało na Komisji Parku Narodowego Tatrzańskiego, oczywiście w pełnem porozumieniu z przedstawicielami zainteresowanych czynników góralskich.

Wszyscy, nawet przeciwnicy tworzenia Parku Narodowego w Tatrach, godzą się na to, że stan dzisiejszy w Tatrach i ich otoczeniu jest niezadowalający. Wspaniałej przyrodzie tatrzańskiej, głównej wartości ideowej i gospodarczej Tatr, grożą rozliczne niebezpieczeństwa. Trwałe uchylenie tych niebezpieczeństw da się osiągnąć najlepiej w Parku Narodowym o celach głównie turystycznych, obejmującym obie strony Tatr. Najpewniejszem jednak zabezpieczeniem piękna Tatr i realizacji Parku jest zakupno terenów na własność przez instytucję, dającą gwarancję stałej należytej ochrony Tatr. Idea ta nie jest nową. Już przed 50 laty Towarzystwo Tatrzańskie pod wrażeniem zniszczenia Tatr, zawiązało osobne Towarzystwo Ochrony Tatr, które zbierało pieniądze na wykupno Tatr z rąk spekulantów, a wybitny wielkopolski działacz turystyczny, piszący pod pseudonimem X. Wielkopolanin, ogłosił artykuł w Pamiętniku Tow. Tatrzańskiego, nawołując do utworzenia z Tatr Parku Narodowego im. A. Mickiewicza na wzór Parku Yellowstone. Grożące Tatrom niebezpieczeństwo uchylił ś. p. hr. W. Zamoyski, kupując dobra zakopiańskie na licytacji, za co dziękowała mu gorąco osobna delegacja Towarzystwa Tatrzańskiego.

Dzisiaj stworzona przez ś. p. hr. W. Zamoyskiego Fundacja Kórnicka znalazła się w tak trudnej sytuacji finansowej, że nie mogła podołać swym ideowym zadaniom w Tatrach. W innych zaś częściach Tatr prowadzono niszczycielską gospodarkę. W tej ciężkiej chwili uratował sprawę Rząd Polski, zakupując dobra tatrzańskie Fundacji Kórnickiej oraz część innych obszarów celem zabezpieczenia ich od zniszczenia w formie Parku Narodowego. O cenie kupna 9.000 ha obszarów tatrzańskich poczęły krążyć przesadzone wieści. Otóż jak nam wiadomo, cena ta, wynosząca w sumie ponad 4.000.000 zł. obciążyła Skarb Państwa, a w szczególności Lasy Państwowe, wypłatą gotówkową w roku bieżącym tylko kilkuset tysięcy złotych. Reszta ceny kupna zostanie pokryta bądźto drogą odpowiednich operacji bezgotówkowych, bądźto kredytowych. Zakupno lasów tatrzańskich przez Rząd Polski na rzecz Parku Narodowego napełniło koła turystyczne i kulturalne Polski najwyższą wdzięcznością dla Rządu, czemu dały te koła wielokrotnie wyraz. Wszak zakupno to oznacza jednorazowy wkład w ukochany przez naród skarb przyrody tatrzańskiej; inwestycja taka zabezpiecza raz na zawsze przyszłość Tatr dla kultury i turystyki polskiej!

Na ziemiach Rzplitej.

Losy b. kuratora Nowickiego.

Były kurator Okr. Krak. p. Nowicki — jak się dowiadujemy — nie jest w Ministerstwie W. R. i O. P. dyrektorem departamentu szkół wyższych, na któreto stanowisko miał iść pierwotnie, lecz „schowany" jest w tej samej „komórce", w której był również „schowany" czasowo jego poprzednik.

Sprawa Wielkiego Chorzowa.

Projektowane połączenie Chorzowa i Nowych Hajduk z Król. Hutą rozważane będzie w najbliższym czasie przez kompetentne władze. **Połączona gmina liczyłaby razem około 105 tys. mieszkańców i obejmowałaby powierzchnię 23 km. kw.** Gminy Król. Huta i Nowe Hajduki wyraziły już zgodę na projektowane połączenie się.

Ruch telefoniczny w Polsce.

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące ruchu telefonicznego w 12 ważniejszych miastach Polski w ciągu listopada ub. roku. Ogółem w miastach tych przeprowadzono **43,490.000 miejscowych rozmów telefonicznych.** Największa liczba rozmów, mianowicie **22,652.000 przypada na Warszawę.** W Łodzi przeprowadzono 5,118.000 miejscowych rozmów telefonicznych, we Lwowie 4.585.000, **w Krakowie 3.440.000**, w Poznaniu 1.771.000, w Wilnie 1,678.000, w Katowicach 1,492.000, w Bydgoszczy 753.000, w Białymstoku 705.000, w Gdyni 535.000, w Toruniu 410.000, oraz w Królewskiej Hucie 351.000.

Pozamiejscowych rozmów telefonicznych przeprowadzono w tych miastach ogółem 891.000, z tego 298.000 w Warszawie, 118.000 w Katowicach, **85.000 w Krakowie,** 82.000 w Łodzi, 79.000 we Lwowie, 67.000 w Poznaniu, 44.000 w Gdyni, 33.000 w Bydgoszczy, 31.000 w Toruniu, 21.000 w Wilnie, 18.000 w Białymstoku, oraz 15.000 rozmów w Królewskiej Hucie.

Ustawa o przestrzeganiu porządku na kolejach.

Ministerstwo Komunikacji opracowało projekt ustawy o przestrzeganiu porządku na kolejach. Ustawa upoważnić ma ministra komunikacji do wydawania w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych odpowiednich przepisów. Minister spraw wewnętrznych ze swej strony w porozumieniu z ministrem komunikacji postanowi, którym **pracownikom kolejowym ma przysługiwać prawo noszenia broni palnej w czasie pełnienia służby.** Funkcjonarjusze strzegący porządku na kolejach, mają w myśl projektu ustawy nosić **nazwę organów ochrony kolei.** Będą oni mieć prawo nakładania doraźnych grzywien, prawo legitymowania, oraz zatrzymywania winnego, prawo wzywania policji, wreszcie prawo noszenia broni palnej.

W Polsce najwięcej kobiet pracujących zawodowo.

W statystyce pewnego pisma szwajcarskiego czytamy, że wśród kobiet Europy, pracujących zawodowo — na pierwszem miejscu stoi Polska. **Zarobkujących kobiet ma Polska 6 miljonów, co stanowi 45 proc. kobiet.** Po Polsce idzie **Francja** — 42 proc. (w stosunku do ogólnej liczby kobiet), **Finlandja** 37 proc., **Niemcy** 36 proc., **Szwajcarja** 31 proc., **Włochy** 27 proc., **Węgry** 26 proc., **Anglja** 25 proc., **Hiszpanja** 9 proc.

Spadająca figura zabiła dwoje ludzi.

W Bydgoszczy wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwojga ludzi. Oto z fasady kamienicy przy ul. Gdańskiej **spadła z piątego piętra figura, trafiając przechodzącego 22-letniego nauczyciela Jana Kranza i 15-letnią Helenę Mądrowską. Obie osoby padły na miejscu trupem.** Wypadek ten **wywołał** w mieście wstrząsające wrażenie. — Ustaleniem przyczyn tragicznego wypadku zajęła się specjalna komisja.

Wykrycie tajnej gorzelni koło Rzeszowa.

W domu Pałasa w Dylągowie obok Rzeszowa odbywało się wesele. W czasie, gdy młoda para wraz z gośćmi weselnymi udała się do kościoła, **wpadła do domu Pałasa brygada lotna kontroli skarbowej** przy Urzędzie Akcyz i Monopoli Państwowych w Rzeszowie i znalazła tam **większą ilość samogonki.** Przeprowadzone w dalszym ciągu dochodzenia doprowadziły do wykrycia tajnej gorzelni, uprawianej na większą skalę. Zarówno **urządzenie gorzelni,** jakoteż **znalezioną samogonkę zakwestjonowano** i przechowano w Urzędzie Akcyz i Monopoli w Rzeszowie.

—oo—

SKOCZYŁ DO SZYBU GŁĘBOKIEGO NA **450 MTR.** W kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu, Cwolek, 50-letni górnik z Nowego Bytomia skoczył do szybu głębokości 450 m., **ponosząc śmierć na miejscu.** Ciało jego wydobyto zniekształcone. Powodem tego kroku był prawdopodobnie **rozstrój nerwowy.** Osierocił on żonę i kilkoro dzieci.

Wśród ludożerców na Nowej Gwinei.

Podróżnik austrjacki, dr. Bernatzik, zwiedził osiedla kanibalów, leżące wgłębi wyspy Nowej Gwinei. **Nowa Gwineja,** największa z wysp położonych na Pacyfiku, ma duże jeszcze obszary, leżące w środkowej **części, których nie tknęła dotąd stopa europejczyka. Obszary te zamieszkane są przez liczne plemiona papuasów, nie uległych dotąd wpływom cywilizacji i żyjących tak, jak żyli ich przodkowie przed setkami lat.**

Aby dostać się do tych osiedli, leżących w zachodniej części Nowej Gwinei, dr. Bernatzik wynajął samolot, który miał go odwieźć do okręgu Mandet, tam właśnie, gdzie znajdują się terytorja zamieszkałe przez dzikich.

Przelot nad zbitym, gęstym lasem dziewiczym trwał dość długo. Dopiero w wyżej położonych miejscowościach, bliżej łańcucha górskiego, zaczynały się pokazywać osiedla, wsie, uprawne pólka, ogrody. **Tu się zaczynało państewko ludożerców.** Tutaj też wylądował aeroplan dra Bernatzika. Na powitanie przybysza z nieba zbiegła się cała męska i żeńska ludność wioski. Papuasi są małego wzrostu, tędzy, o dużych, kędzierzawych głowach: ogólny ich wygląd — mocno nieestetyczny. Mężczyźni mają przy sobie broń: toporki krzemienne, łuki. Broń ta jest żywem świadectwem pozostawania gwinejczyków w tym samym stanie, w jakim żyli w okresie kamienia łupanego. Okres ten nie skończył się jeszcze dla nich, trwa on wciąż, choć o jakieś tysiąc kilometrów dalej, na wybrzeżu, wyrosły miasta zbrojne we wszystko, co dała cywilizacja współczesna. Trudno o większy kontrast.

Wycieczki, jakie odbywał dr. Bernatzik w głąb kraju, zetknęły go z ludnością miejscową. **Dzicy odnosili się doń dość przyjaźnie,** przyjmowali z zachwytem drobne upominki, w postaci szklanych paciorków. Gdy podróżnik opuszczał wieś, **wódz ofiarował mu na drogę spory kawał pieczonego mięsa. Dr. Bernatzik stwierdził z przerażeniem, iż jest to kawał uda ludzkiego.** Papuasi prowadzą często wojny między sobą, a w zwyczaju ich leży, że pokonanych wrogów zabijają, ćwiartują i raczą się pieczonem ich ciałem.

Na wschodniem wybrzeżu Nowej Gwinei mieszkają plemiona pochodzenia melanezyjskiego, odznaczające się urodą i dość wysoką kulturą. Tam też w głębi lasów znajdują się **plemiona buszmanów, żyjące na drzewach.** Nowa Gwineja jest jeszcze dzisiaj bogatą skarbnicą kultur prymitywnych i niezrównanym terenem obserwacyj dla badaczy. **Or.**

—oo—

Nowe nadzieje.

Król umarł — niech żyje król. Skończyła się 28-a Loterja Państwowa, rozpocznie się więc niezwłocznie dwudziesta dziewiąta, by tysięcznym zastępom graczów przynieść nowe emocje i nowe nadzieje.

Losy do klasy pierwszej już nabyć można, a czynić to należy niezwlekając, **bo jest to** jedyny sposób zapewnienia sobie otrzymania tego numeru, do którego ma się największe zaufanie. Później wybór będzie o wiele mniejszy i łatwo zdarzyć się może, iż ów pożądany los kupił już przedtem kto inny.

Jakkolwiek Generalna Dyrekcja wciąż myśli o dalszem doskonaleniu Loterji i opracowuje nowe, interesujące, projekty, to jednak tymczasem plan dwudziestej dziewiątej loterji niczem się nie różni od planu swej poprzedniczki, przewidując ogółem 76.529 wygranych z miljonem — lub w szczęśliwym wypadku z dwoma miljonami — na czele w klasie czwartej.

Spieszcie się zatem z kupnem losu.

CIBOROWSKI ROZSTRZELANY. Wobec nieskorzystania z prawa łaski przez p. Prezydenta, w Białymstoku wykonano wyrok śmierci na szeregowym Ciborowskim, mordercy policjanta. Skazaniec do ostatnich chwil zachowywał się butnie, a przed śmiercią widząc skierowane na niego lufy karabinów **prosił, by dobrze strzelano.** Śmierć nastąpiła natychmiast.

PRZEZ 3 LATA UKRYWAŁ SIĘ PRZED POŚCIGIEM WŁADZ. W Sworzycach w poznańskiem aresztowano **Feliksa Klingsporna pod zarzutem zbrodni rabunkowej i morderstwa,** popełnionego w październiku 1930 roku. Klingsporn napadł 70-letniego handlarza Karoskiego i zadał mu kilka ciosów kijem, poczem zrabował mu 80 złotych. Karoski dowlókł się jeszcze do domu, lecz w chwilę potem zmarł. Podejrzenie wówczas już padło na Klingsporna, ten jednak umknął i przez 3 lata ukrywał się przed pościgiem władz.

WOŁY NA TORZE KOLEJOWYM. Na linji kolejowej **Dolina—Bolechów** (we wsch. Małopolsce) wjechał na tor w chwili zamykania się ramp rolnik Grzechocki z Bolechowa. W tej chwili pociąg towarowy najechał na tył sani naładowanych drzewem, druzgocąc je. **Jeden z wołów będących w zaprzęgu, złamał nogę.**

Jak dotychczas stwierdzono, wypadek miał miejsce wskutek nieostrożności Grzechockiego.

Z całego świata.

Kardynałowie Schulte i Groeber przeciw sterylizacji.

Arcybiskup Kolonji, kardynał Schulte, wydał polecenie odczytania z ambon w swojej archidiecezji oświadczenia, w którem **ostrzega wiernych przed popieraniem sprzecznej z nauką Kościoła ustawy o sterylizacji.** To samo oświadczenie w sposób energiczny występuje przeciw książkom i pismom zmierzającym do osłabienia w narodzie moralności chrześcijańskiej i kategorycznie potępia słynną książkę Rosenberga „Mit XX wieku", która zalecona została nawet w bibljotekach szkolnych.

Podobny list ogłosił **arcybiskup Fryburga, ks. dr. Groeber, powołując się przytem na encyklikę papieską z 1933 r.**

Czesi i Słowacy przeciw naruszeniu traktatu w Trianon.

W związku z artykułem madziarofila, b. **profesora w Budapeszcie ks. dr. Fr. Jehliczki** przeciw traktatowi z Trianon, wydrukowanym w „Daily Mail", wybitni działacze słowaccy wystosowali protest do redakcji wyżej wymienionego dziennika, przeciw rewizjonistycznej polityce. Protest został podpisany przez wszystkie kluby parlamentarne słowackich i czeskich partyj politycznych: czeskiej partji republikańskiej, socjalno-demokratycznej, narodowo-socjalistycznej, katolickiej partji ludowej, narodowych demokratów, partji przemysłowej, słowackiej partji ludowej (Ks. Hlinki).

Żyd przywódcą hitlerowców.

Niemałą sensację w opinji niemieckiej wywołały rewelacje **proboszcza Weichenheina z Waldenburga na Dolnym Śląsku,** że znany **przywódca młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach jest żydem i nazywa się Baruch Mayer.** Rewelacje te wywołały w kołach hitlerowskich żywe zaniepokojenie. Prasa zamieszcza notatki, inspirowane przez ministerstwo propagandy, usiłujące wykazać bezpodstawność tego rodzaju twierdzeń i atakując proboszcza **w** niezwykle ostry sposób.

Autora rewelacji aresztowano i osadzono w więzieniu waldenburskiem, skąd w tych dniach przewieziony będzie „jako szczególnie niebezpieczny przestępca polityczny" do jednego z obozów koncentracyjnych. **Władze usiłują nakłonić proboszcza do odwołania swych twierdzeń i publicznego wyrażenia skruchy.**

Pięciodniowy tydzień w szkołach czechosłowackich.

Czechosłowackie ministerstwo szkolnictwa w najbliższym czasie wyda okólnik do wszystkich powiatowych rad szkolnych, z zarządzeniem o jednym dniu w tygodniu wolnym od nauki. **Każda gmina dowolnie zadecyduje, który dzień w tygodniu ma być wolny od nauki szkolnej.** Dotychczas w niektórych gminach dzieci są wolne od nauki we środę i sobotę po południu, w niektórych we czwartek lub sobotę cały dzień. W kołach pedagogicznych twierdzą, że **najstosowniej byłoby ustanowić sobotę jako wolny dzień od nauki szkolnej.** — Ilość godzin wykładowych przy pięciodniowym tygodniu szkolnym ma pozostać tasama, co dotychczas.

Zgon wybitnego czeskiego pedagoga muzycznego.

W tych dniach zmarł w Pisku (w Czechosłowacji) znakomity pedagog muzyczny, prof. Otokar Szevczyk w wieku lat 82. Był on jednym z najsławniejszych nauczycieli gry na skrzypcach. Najsławniejszymi jego uczniami są Jan Kubelik, Jarosław Kocian, Erica Morini, Ivonna Canalo, Zlatko Balakovicz. Zmarły Szewczyk napisał szereg dzieł z dziedziny pedagogiki skrzypcowej i szereg kompozycyj muzycznych.

Rosja sowiecka przywraca tytuły naukowe.

W Moskwie ukazał się dekret rządu sowieckiego, przywracający stopnie naukowe, zniesione po rewolucji październikowej w roku 1917. **Dekret wprowadza dla absolwentów wyższych uczelni stopień kandydata nauk oraz stopień doktora dla osób, przedstawiających specjalne rozprawy naukowe.** Pozatem przywrócone będą **stanowiska docentów i profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych,** jak to było w uniwersytetach rosyjskich przed rewolucją.

Komisarjat oświaty wydał specjalne przepisy regulujące nadanie stopni naukowych. W ten sposób, po raz pierwszy od rewolucji październikowej, uznano oficjalnie konieczność wyróżnienia pracowników naukowych przez nadania im odpowiednich stopni i godności. Pozatem przewidywane jest również nadawanie **godności doktorów honoris causa.**

Zgon lorda Halifax.

W Londynie zmarł przeżywszy lat 94 lord Halifax. Był to jeden z wybitniejszych działaczy t. zw. anglo-katolickiego ruchu, na czele którego stał prawie przez 60 lat. **Lord Halifax dążył do porozumienia Kościoła anglikańskiego z Kościołem katolickim** i był inicjatorem i propagatorem ruchu angielsko-katolickiego w Wielkiej Brytanji. Przez szereg lat prowadził słynne „rozmowy w Malines" z kardynałem Mercierem. Swego czasu lord Halifax był **najbliższym przyjacielem króla Edwarda VII,** z którym razem wychowywał się i kształcił. Spadek i tytuł po lordzie Halifaxie obejmie jego syn lord Erwin, b. wicekról indyjski, obecnie członek gabinetu angielskiego jako minister oświaty.

Ministrowie de Monzie i Paul-Boncour przeczą zarzutom Henriota.

W związku z rewelacjami dep. Henriota w Izbie Deputowanych w sprawie afery Stawiskiego, o czem wczoraj donosiliśmy, **minister de Monzie oświadczył, że nie znał Arletty Simon (żony Stawiskiego) i wobec tego żąda satysfakcji.** Minister Paul Boncour przesłał na ręce premjera list, w którym wyjaśnia okoliczności, w jakich zetknął się z Arlettą Simon. Oto była ona siostrzenicą jego dawnego przyjaciela, który zginął na froncie. Arletta zapoznała się w Paryżu z jakimś awanturnikiem, i oskarżona była o współudział w jego przestępstwie. Przez pamięć na jej ojca **Paul Boncour udzielił jej bezinteresownie adwokackiej pomocy.** Zresztą Arletta Simon została uwolniona od zarzutów, gdyż śledztwo wykazało jej niewinność.

—oo—

POLAK W PODRÓŻY PIESZEJ DOKOŁA EUROPY. Do Strasburga przybył młody sportowiec polski, **Józef Szuleński,** który odbywa piechotą podróż po Europie i Afryce Północnej.

Wyruszywszy z Poznania w r. 1923, przeszedł on już Czechosłowację, Rumunję, kraje bałkańskie, Włochy, Trypolis, Alger, Marokko, Hiszpanję połudn. i zach., Francję i zwiedziwszy Paryż, doszedł do Alzacji. Ze Strasburga podróżnik polski uda się do Lyonu, skąd przez Luksemburg i Belgję do Rotterdamu, poczem odjedzie okrętem do Gdyni.

NA BUFORACH WAGONÓW Z WARSZAWY DO FRANCJI. Z Macon (we Francji) donoszą o aresztowaniu **20-letniego Malinowskiego i 15-letniego Fr. Pagasiaka,** którzy na buforach wagonów odbyli podróż z Warszawy do Francji. W ciągu 38 godzin przebyli oni w ten sposób całe Niemcy i część Francji i dopiero w Macon zostali aresztowani.

DJAMENT SPRZEDANY ZA 70.000 FUNTÓW SZTERL. Znaleziony w Elandsfontein w poł. Afryce olbrzymi djament, wagi 720 karatów, sprzedany został **Ernestowi Oppenheimerowi** za sumę 70 tys. funtów szterlingów.

Ruch wydawniczy

Ukraiński dwutygodnik literacko artystyczny.

Z nowym rokiem poczęli Ukraińcy wydawać we Lwowie ilustrowany dwutygodnik literacko-artystyczny p. t. „Nazustriez“ (Na spotkanie). W artykule wstępnym Redakcja zaznacza, że nowe pismo interesować się będzie literaturą, sztukami plastycznemi, nauką („o ile uczeni nauczą się pisać jasno i ciekawie“). Ma to być pismo bezpartyjne, obejmujące wszystkie kierunki literackie, interesujące się twórczością ukraińską i obcą. Wydawcą jest Osyp Bodnarowycz. Pierwszy numer przedstawia się interesująco tak pod względem treści, jak i formy zewnętrznej. Wypełnili go ze znanych osób: Mychajlo Rudnyćkyj (krytyk literacki, zwolennik „orjentacji ku Europie“), Stefan Czarnećkyj (zdolny poeta, wychowany na kulturze polskiej, tłumacz „Konrada Walenroda“), Światosław Hordyńskyj (malarz i poeta) i inni. Z ciekawszych artykułów na uwagę zasługują artykuły o pierwszej ukraińskiej nagrodzie literackiej, o dyrektorze ukraińskiego teatru Osypie Stadnyku i o rzeźbiarzu Archypence. — Forma zewnętrzna nowego pisma wzorowaną jest na „Wiadomościach Literackich“.

Fr. Bł.

ANTIN KREZUB: NARYS ISTORJI UKRAINSKO - POLSKOI WIJNY 1918 1919. Lwów 1933. Wydawnicza Kooperatywa „Czerwona Kałyna“. Str. 179.

Autor przedstawia krótko rozwój ukraińsko-galicyjskiej myśli państwowej, historję zamachu listopadowego, boje polsko-ukraińskie od obrony Lwowa aż do wyparcia Ukraińców za Zbrucz. Rzecz napisana spokojnie, rzeczowo i krytycznie, choć nieco za pobieżnie.

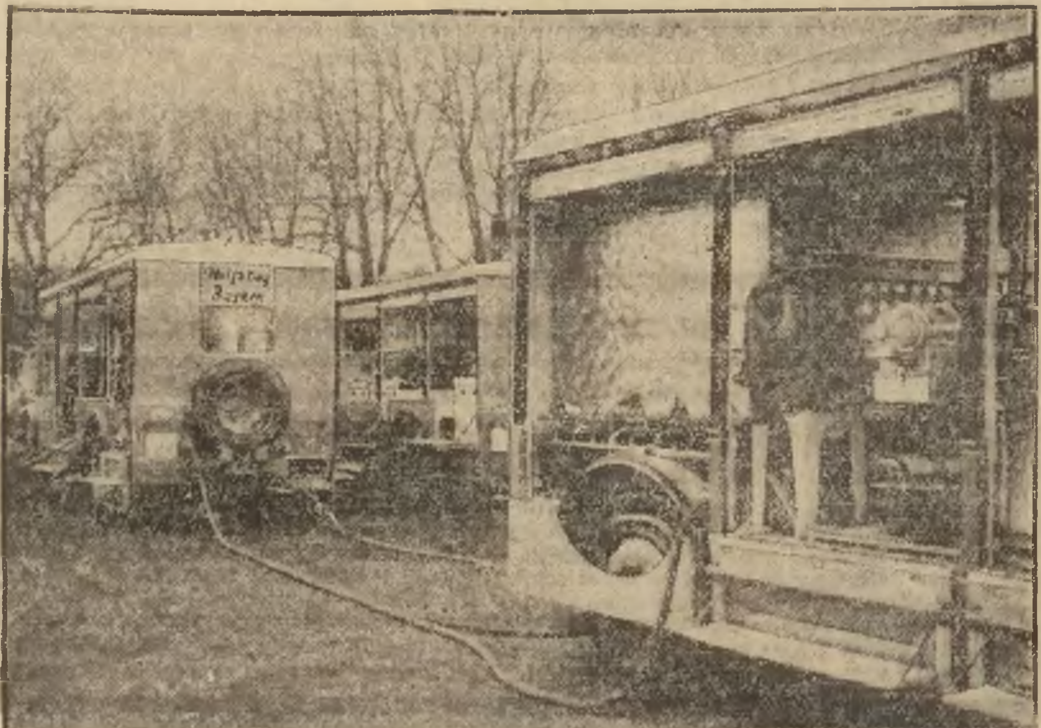
MIESIĘCZNIK „MÓJ DOM“ zawiera szereg ciekawych artykułów, oraz pięknych modeli na sezon bieżący: sukien, płaszczy i t. p. Artykuł wstępny p. t. „Suknie wieczorowe i balowe“ — R...a, „Jak tu dobrze“ — Inż. St. Sienicki — artykuł o urządzeniu wnętrzu, „Luźne uwagi w szkoleniu służby“. H. Semadeniowa. „Pożyteczne wydawnictwo“ — J. Ezupowiczowa, oraz nowelka p. t. „Szczęście do kobiet“ — Oskar Otto i Ska, w tłumaczeniu J. Zawisza-Krasuckiej, Rady kosmetyczne M. Poznańskiej. — W dziale robót wełniane liseuse, bluzeczka i modne przybranie. Numer uzupełniają przepisy kuchenne i menu na dziesięć dni. Jako dodatek dołączona tablica kroju z opisem w numerze i piękny wzór na poduszkę z szarego płótna.

Kino.

Z kin krakowskich.

UCIECHA. „Testament dra Mabuze“. Reaktywowana po kilku latach moda na filmy fantastyczno-sensacyjne jeszcze nie przeminęła, czego dowodem najnowszy produkt kinematografji francuskiej, powstały przy współudziale reżysera Fritza Langa, który wyemigrował z Niemiec w obawie przed Hitlerem. Lang opracował scenarjusz, obraz zaś wyreżyserował Rene Sti, nieznany bliżej realizator francuski. „Testament dra Mabuze“ jest zakończeniem dziejów tego niezwykłego przestępcy, sfilmowanych przed 12-ma laty p. t. „Dr. Mabuze“. Omawiany film przedstawia straszliwe działanie siły umysłowości obłąkanego dra Mabuze, który wywarł tak silny wpływ magnetyczny na swego lekarza, profesora chorób umysłowych, że ten został szefem bandy przestępców. Film kończy się jednak zwycięstwem sprawiedliwości. Reżyser Sti wykorzystał dla stworzenia tego dość interesującego filmu najnowsze zdobycze techniki, dając szereg scen pełnych rozmachu. Z wykonawców na pierwszy plan wybił się Rudolf Rogge (dr. Mabuze) z doskonałą maską obłąkańca, oraz Tommy Bourdelle i Jim Gerald.

Autobusowy pociąg ratowniczy.



W Niemczech uruchomiono pierwszy autobusowy pociąg ratowniczy z własną elektrownią.

Z podróży po Hiszpanji.

Granada, siedziba królów katolickich

Przebywając w Granadzie, doznaje się co chwilę rozczarowań i oszołomienia zarazem. To nie miasto arabskie, to nie miasteczko brudne, zaniedbane, zniszczone. To wspaniałe, wykwintne, europejskie miasto zupełnie nowożytne, przybudowane do małego ciasnego śródmieścia arabskiego przypominającego Toledo lub Cordobę, ale przewyższającego tamte ruchliwością, zgiełkliwością, wrzawą, bazarami, oryginalnością strojów, zwyczajów, potraw, stosunków.

Wysoko ponad miastem sterczy góra z basztami i murami twierdzy, Alhambry. Dokoła inne wzgórza też najeżone fortecami, obronnemi, niegdyś klasztorami. Ulicami Granady płyną górskie potoki, ponad któremi przerzucone kamienne mostki prowadzą do wąskich a wysokich pałacyków i domków z obronnemi bramami i niewielkiemi placykami pełnemi wozów, osłów, towarów, dzieci i brudów.

CHAOS ULICZNY.

Tyle kontrastów w jednem mieście na jednem miejscu nigdzie się nie spotyka, co tu w Granadzie. Tramwaje i taksówki mijają się, pędząc jedne za drugiemi, duże szyby wystawowe kryją modne ubrania, meble, czekolady, maszyny, a obok w licznych cukierniach wytworna publiczność siedzi przy lodach. Parę kroków dalej boczna uliczka i nędzne lepianki, smrodliwe zaułki, moc jarzyn i owoców, pomiędzy któremi poważnie kroczą milczące osiołki stale obładowane jeżeli nie koszami i pakami, to gromadkami ludzi, po troje nieraz na jednym grzbiecie, oraz przepychają się wrzaskliwie inni przekupnie rozmaitych drobiazgów sprzedawanych na ręcznych straganach. Brud, zaduch, hałas, przekleństwa i śmiechy, wszystko zmieszane w jedno skłębione kotłowisko.

Dłuższy czas przebywać w tym chaosie niepodobna. Bez ceremonji ludzie się przepychają, deptają sobie po nogach, odsuwają jedni drugich na bok, a przytem krzyczą głośno.

Wprost na ulicy widzi się szewców naprawiających buty, krawców szyjących ubrania, całe rodziny zajadające jakąś czerwoną zupę z ryżem, a sceny te spotyka się co krok to przed bramami domów na ciasnym chodniku, to w szerokich bramach wśród przechodniów i zwierząt, w tłumie obustronnie przewalającym się. Kogóż to nie widzi się w tym tłumie. Najrozmaitsze typy ludzi, najrozmaitsze stroje i barwy. Tu dobijają interesu jacyś handlarze, tam podają sobie ręce jacyś znajomi, tam znowu inni śmieją się głośno. Kobiet widzi się mało; mniej jeszcze dziewcząt.

DZIELNICE MIASTA.

Oryginalne są i ciekawe nadzwyczaj poszczególne dzielnice Granady. Śródmieście o nazwie Anteguernela i przytykające doń przedmieście Albaicin, to — gmatwanina uliczek i placyków doprowadzająca wkońcu każdego obcego do zgubienia drogi. Można stamtąd wydobyć się dopiero w ten sposób, że idąc stale według orjentowania się własnym cieniem dochodzi się do jakiejś szerszej ulicy z nazwą na rogu, poczem szuka się jej na mapie.

Antequernellę i Albaicin oddziela od siebie ważna arterja miejska, ulica Królów Katolickich, do której dochodzi szeroka i pięknie zabudowana Gran Via de Colon (Wielka Droga Kolumba) biegnącą przez najnowszą część miasta. Tedy miał przejeżdżać Krzysztof Kolumb po powrocie z Ameryki, chcąc dostać się na dwór królewski do Alhambry.

Z planów wielkomiejskich największe i najwspanialsze są cztery: Embovedabo, Boliwara, de Bibarrambla i de Canovas del Castillo. Pozatem nad rzeką Genil Saon, Paseo de la Bomba, Paseo del Violon, Cannera del Genil i kilka innych, gdzie bujna roślinność już prawie podzwrotnikowa dzięki doskonałemu nawodnieniu i starannej opiece ludzkiej bogato się rozwinęła. Siedząc nad Genilem pod jedną z rozłożystych palm wachlarzowatych, ma się bajeczny wprost widok na Alhambrę wznoszącą się wysoko na skałach ponad całem miastem. Żar przytłacza powietrze, lecz tu nad wodą w cieniu jest przyjemnie i miło. Można długo tak patrzeć i rozkoszować się tem, na co się nigdy dotąd nie patrzało. Cudowny krajobraz, cudowne otoczenie Granady. Kipi życie stutysięcznego tłumu, ale tu nad rzeką spokojniej jest i ciszej.

DZIEJOWA KARTA Z PRZESZŁOŚCI GRANADY.

Można otworzyć karty historji Granady i Alhambry zarazem i spojrzeć w przeszłość, która tędy ciężkim rydwanem poczęści żelaznem, a poczęści złotym przeszła nieraz wśród szalejącego wichru. To krwawe i straszliwe zmaganie się ludów, to bogactwo i wytężona praca były udziałem tego pięknego zakątka ziemi. Już od zarania dziejów kwitnęło tutaj życie Starożytni Iberowie mieli tu osadę Illiberis, zburzoną potem przez Kartagińczyków. Potem przyszli tu Rzymianie, a po ich upadku Wizygoci, wreszcie Maurowie.

Dopiero Maurowie po opanowaniu całej okolicy w roku 711 budują tutaj miasto pod nazwą Gharnatha, a obok „Starą Twierdzę“ (al-Kasaba al-Kdima), której mury zachowały się do dziś na wzgórzu naprzeciw Alhambry. Potem budują „Nową Twierdzę“ na drugiem wzgórzu zwanem Alhambrą. Po upadku kalifatu Cordobańskiego namiestnik Granady ogłosił się niezależnym władcą i dał początek panowaniu rodu Ziritów. Jeden z nich utracił swój tron na rzecz Almorawidów, których następcami są znów Almohadowie. Po wielu wojnach domowych doszło do konsolidacji państwa maurytańskiego pod berłem Nazrydów. Dynastja ta budowała gościńce, wodociągi i twierdze, opiekowała się handlem i przemysłem. Kilku z nich wzbogaciło Granadę, doprowadzając ją do najświetniejszego rozkwitu. Lecz panowanie Maurów już chyliło się do upadku. Pod względem politycznym państwo traciło na znaczeniu i malało, kurcząc się stopniowo, ale stale, aż doszło do ostatecznej klęski. Wojska kastylijskie z jednej strony opanowują Andaluzję, a armja aragońska zajmuje od wschodu coraz to większe przestrzenie. Chrześcijanie zdobywają twierdzę po twierdzy, oblegają Malagę, potem Granadę. Na krótki czas doszło do pokoju w Santafe w roku 1491, poczem nowa walka zawrzała.

Dnia 2 stycznia 1492 roku Ferdynand Kastylijski i Izabela Aragońska wkraczają na czele zwycięskich wojsk do Granady. Bronią się jeszcze Albaicin i Alhambra. Granada miała wtedy liczyć pół miljona mieszkańców. Wreszcie upada Albaicin, a także i Alhambra. Potęga Maurów rozlatuje się w gruzy pod obuchem silnego miecza sprzymierzonych wojsk chrześcijańskich. Granada staje się podwaliną tronu Kastylji i Aragonji — oboje królestwo łączą się ze sobą węzłem małżeńskim a wzamian za męstwo i dzielną obronę wiary otrzymują od papieża tytuł Królów Katolickich, noszony potem przez ich dzieci.

Odtąd zaczyna się nowożytna historja nie tylko Hiszpanji, lecz i całej Europy. Resztki Maurów wypędzonych w góry Śnieżyste (Sierra Nevada) jeszcze długi czas walczą do upadłego i chronią się w dzikie wąwozy i lasy, lecz zwolna i te niedobitki wymierają. Granada przez to ostatnie zdobycie staje się sławną na cały świat chrześcijański. Na pamiątkę tego wielkiego i brzemiennego w skutki faktu dziejowego Królowie Katoliccy budują przepiękną katedrę w Granadzie i tutaj w specjalnej kaplicy bogato ozdobionej każą się po śmierci pochować.

Takie oto dzieje Granady przesuwają się przed oczyma, kiedy spogląda się na czerwone baszty i mury Alhambry... Jest późne popołudnie. Trzeba pójść do sławnej katedry.

JÓZEF STAŚKO.

Sport.

K. S. Stadjon Król. Huta — Cracovia

Zbliżający się sezon piłkarski obudził naszych piłkarzy z krótkiego snu zimowego; przykład dali ligowcy Cracovii.

Dzisiaj w niedzielę o godz. 11.45 przed południem rozegrają białoczerwoni towarzyskie zawody z doskonałą drużyną śląską **K. S. Stadjon z Król. Huty.** Mecz zapowiada się bardzo ciekawie, bowiem Cracovia wystąpi w swym normalnym reprezentacyjnym składzie i starać się będzie pomścić porażkę z P. P. W.

O MECZ BOKSERSKI POLSKA—NIEMCY.

Polski Zw. Bokserski poświęcił specjalną konferencję sprawie spotkania Polska—Niemcy, wyznaczonego na dzień 4 lutego w Poznaniu, które to spotkanie ma nie dojść do skutku na skutek odmowy Niemców.

Jak donosiliśmy — PZB. nie przyjął do wiadomości rezygnacji Niemców. Obecnie PZB. postanowił zgodzić się **na przesunięcie terminu spotkania o tydzień,** to znaczy — na dzień 11 lutego. Jednocześnie PZB. interwenjuje na terenie międzynarodowym celem doprowadzenia do skutku spotkania w wyznaczonym, lub odłożonym o tydzień terminie.

——oo——

KANADYJCZYCY NIE PRZYJADĄ DO POLSKI. Kanadyjska drużyna hokeja lodowego, **Ottawa Skamrocks**, która przybyć miała na trzy mecze do Polski w dniach 21, 22 i 24 bm., zerwała zawarty z PZHL. kontrakt i **odmówiła swego przyjazdu.**

W razie przeziębienia, grypy, zapalenia gardła, migdałów, przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach, należy dbać o codzienne, regularne wypróżnienie i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa". — Zalecana przez lekarzy.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 21: Agnieszki p. m.
Wschód słońca 7.33, zachód 16.02.
Długość dnia 8 godz. 38 min.
Poniedziałek 22: Wincentego m., Gaudendego [b. w. i Atanazego.
Wschód słońca 7.32, zachód 16.04.
Długość dnia 8 godz. 40 min.

—oo—

NOWY PREZES DYREKCJI KOLEJOWEJ W KRAKOWIE. W najbliższym czasie ma zostać mianowany prezesem dyrekcji kolejowej w Krakowie dotychczasowy wiceprezes dyrekcji p. inż. Stodolski.

SPRAWY MIEJSKIE. Na ostatniem posiedzeniu kolegjum dla spraw administracyjnych Zarządu miejskiego w dniu 20 bm. zatwierdzono jeden plan budowy 3-ch piętrowego domu, oraz szereg projektów przebudówek. Omawiano też sprawy: oświetlenia ulic Dietlowskiej i Podgórskiej, zatwierdzenia projektu ramp IV-go mostu, powiększenia ilości stanowisk dorożek samochodowych przy ul. Pędzichów, oraz stacji autobusowej pod Barbakanem. — Ponadto uchwalił Zarząd miasta wypłatę szeregu dotacyj dla Miejskich Zakładów Opiekuńczych, oraz zajmował się sprawą wyboru członków Sądu konkursowego nagrody literackiej m. Krakowa i Komitetu Fundacji im. J. Sarego.

ZATRUŁ SIĘ GAZEM ŚWIETLNYM funkcjonarjusz Gazowni miejskiej w czasie, gdy wczoraj rano naprawiał przewody gazowe w piwnicy przy ul. Basztowej 3. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w sanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza. Nazwiska zatrutego nie ujawniono.

POŻAR W BARAKU. Dnia 19 bm. wieczorem zawezwana została Straż pożarna na ul. Rzeźniczą, gdzie w niezamieszkałym baraku magistrackim powstał pożar spowodowany przez bawiących się tam chłopców. Straż pożarna ogień ugasiła, szkoda nieznaczna, wypadku poparzenia nie było.

UJĘCIE WŁAMYWACZA. Wł. Ptasińskiego lat 31, z Krakowa, znanego złodzieja, jako poszukiwanego za włamanie dokonane w dn. 17 sierpnia 1933. do mieszkania inż. Otto Hupperta, ul. Zabłocie 21, któremu skradziono garderobę, biżuterję i srebro stołowe wartości 9.000 zł. Nadto za współudział w tej kradzieży zatrzymano znajomą Ptasińskiego, Apolonję Biedrońską, lat 35, z Grybowa. Oboje odstawiono do więzienia karno śledczego w Krakowie.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KS. MISJONARZ-SALEZJANIN Z INDJI W KRAKOWIE. W kościele akadem. św. Anny, w niedzielę 21 bm. podczas Mszy św. o godz. 11 wygłosi kazanie ks. Leon Piasecki, Salezjanin-misjonarz w Indjach Wschodnich (Dibrugarh, prowincja Assam). W czasie nabożeństwa zbierane będą składki na misje katolickie w Indjach.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela 21. I. popoł. „Pieniądz to nie wszystko", wiecz. „Rodzina".

Poniedziałek: „Lunatyczka" (gośc. wystąpi Ada Sari).

Wtorek: „Rodzina".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Niedziela 21 stycznia godz. 11.30 przedpoł. Bajka dla dzieci „Beksa".

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA.

Niedziela 21 o godz. 15.30: „Krowoderskie Zuchy".

Niedziela 21 o godz. 19.30: „Manewry jesienne".

Niedziela 21: „Beksa", bajka w 4 obrazach M. Biliżanki, początek godz. 11.30.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Biały ślad" (A. Krzeptowski).
WANDA: „Obiad o 8-mej".
BAGATELA: „Biała lilja" (Clark Gable).
UCIECHA: „Testament dra Mabuze".
APOLLO: „Zamarłe echo".
SZTUKA. „Pieśń Poganina" (Jose Mojica).
PROMIEŃ: „Gdybym miał miljon" i „Rozkoszna przygoda".
SŁONKO: „Jego ekscelencja subjekt" (E. Bodo).
ATLANTIC: „Przygoda na Lido" (A. Piccaver).
ADRIA: „Wyrok życia".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 18 do 20 bm. włącznie: „Królowa huzarów".
KINO MUZEUM w sobotę i w niedzielę „Białe szaleństwo"

Wystawa kobierców i makat wschodn.

OTWARTA ZOSTAJE 2 LUTEGO W MUZEUM NARODOWEM.

Dnia 2 lutego otwartą zostanie wystawa kobierców wschodnich i ceramiki w salach Muzeum Narodowego w Krakowie. Ponieważ w skład wystawy wchodzą nietylko kobierce same, lecz również zbiory makat jedwabnych, przeto nie od rzeczy będzie omówić pokrótce historję tkactwa.

Pomijając czasy starożytne, kiedy sztuką tkactwa zajmowali się z powodzeniem Egipcjanie, Asyryjczycy i Persowie, większą uwagę należy poświęcić czasom późniejszym. Arabowie, którzy w okresie średniowiecza podbili Persję, Syrję, Egipt, północno-zachodnią Afrykę, wkońcu też Kartaginę i Hiszpanję, przyjmowali miejscowe formy, nie mając własnej kultury artystycznej i formy te zastosowywali do własnych potrzeb. Tkactwo rozwija się głównie w Bagdadzie i w Mossulu, w Aleksandrji i w Kairze, w Kordobie oraz w Palermo. Tkaniny jedwabne islamickie z tego okresu podzielić można na wschodnie i zachodnio muzułmańskie. Materje z jedwabiu i złota wyrabiane w Mossulu znane były pod nazwą Mossulino. Słynęły również z wyrobów tkackich miejscowości Taurys, Ispahan, Niszapur i Suza. Po najeździe arabskim nastąpił w tkactwie egipskiem zastój, który jednak minął, gdyż w. XI przynosi nowy, samodzielny i silny rozwój tego przemysłu.

W w. XIII—XV materje przybierają ornamentalnie charakter naturalistyczny. W wieku **XIII przedostają się do Europy tkaniny z Chin** które wywierają silny wpływ na tkactwo perskie w w. XIV i XV. Do najczęstszych wzorów należą ptaki, gryfy, zwierzęta. Niemniej wywierają Chiny wpływ na tkactwo włoskie w wieku XVI.

Od w. XV rozpoczyna się **wczesny renesans.** Szczytowy punkt sławy tkactwa przypada **na drugą połowę tego okresu.** Na wiek XVI i XVII przypada **rozkwit aksamitów,** noszących nazwę genueńskich. W Hiszpanji dochodzi tkactwo do najwyższego rozwoju w w. XVI, poczem już w następnym stuleciu traci swe znaczenie. We Francji istnieje tkactwo już od połowy w. XIII w Awignonie. W XV w. jednak powstają znaczniejsze warsztaty w Lugdunie i w Tours. Za Ludwika XIV zyskują jedwabie francuskie pierwszeństwo. Za Ludwika XVI **wracają wzory antyczne.** Rewolucja francuska kładzie wkońcu kres wszystkiemu. Tkactwo, jak inne dziedziny upada. W r. 1805 wynajduje Charles Jacquard w Lugdunie maszynę, zwaną od jego nazwiska, która zapoczątkowuje masową produkcję mechaniczną.

Odnośnie do przemysłu jedwabniczego w Polsce nie możemy niestety poszczycić się bogatemi wiadomościami, gdyż źródła nasze sięgają do w. XVII. Wiemy, że w tym czasie istniała tkalnia w Warszawie, w Brodach, we Lwowie. Wypadki historyczne za panowania Jana Kazimierza powodują zanik tkactwa jedwabniczego w całym kraju. Dopiero w w. XVIII odradza się przemysł ten i dochodzi do rozkwitu, lecz niestety wraz z utratą niepodległości kończy się ten okres. **Cała ornamentyka wzornictwa tkanin polskich oparta jest na motywach wschodnich.** Sprowadzani tkacze ze Wschodu nadają wybitny kierunek stylistyczny. Do najważniejszych miejscowości, w których uprawiane było tkactwo jedwabnicze należały: Nieśwież, Słuck, Horodnica, Łosośna, Sokołów, Przeworsk, Różana, Kobyłka, Lipków, Warszawa, Poznań, Kraków, Gdańsk i in. Jak z tych miejscowości wynika, było tkactwo dość rozpowszechnione w Polsce.

Na wystawie kobierców mahometańskich i ceramiki w Muzeum Narodowem w Krakowie ujrzymy **duży zbiór makat perskich i tureckich z w. XVI—XVII, XVIII i XIX.** Są to naogół **makaty jedwabne lub aksamitne, często złotem lub srebrem broszowane.** Dadzą one ogólne pojęcie o wysokim poziomie tkactwa jedwabniczego na Wschodzie.

Makaty, które wystawione będą w Muzeum Narodowem, pochodzą przeważnie ze zbiorów muzealnych i należą do najcenniejszych okazów tego rodzaju. Społeczeństwo polskie będzie miało pierwszy raz możność zobaczenia tak wielkiej ilości kobierców, makat i ceramiki, których **liczba wyniesie 1.300 sztuk.**

Loterja fantowa na wystawie drobiu.

OTWARCIE WYSTAWY DROBIU ETC. (1. II.) OCZEKIWANE Z ZAINTERESOWANIEM.

Wystawa drobiu etc., która zostanie otwartą dnia 1 lutego br. w miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej, wywołała wielkie zainteresowanie wśród szerokich kół hodowców. Wystawa obejmować będzie kilka działów, m. in.: **drób, gołębie pocztowe, gołębie ozdobne, króliki, zwierzęta futerkowe, wyprawione skórki futrzane, sprzęt hodowlany i in.**

Wobec nadmiernie zgłoszonej ilości okazów Komitet wystawy **więcej zgłoszeń nie przyjmuje;** jedynie będą przyjęte do dnia 24 bm. ogłoszenia firm, w mającym się ukazać w kilku tysiącach egzemplarzy katalogu. Informacyj udziela Komitet (ul. Poselska 10) Magistrat (Oddział weterynaryjny); od dnia 24 bm. na terenie wystawy (ul. Rajska 12, telef. 170.15).

Na obecnej wystawie czynną będzie **loterja fantowa,** której los kosztuje 50 gr. a przy zakupnie biletu wstępu za 1 zł będzie los loteryjny dodawany darmo. W losach tych każdy 10-ty wygrywa, a fanty są bardzo cenne, jak np. **dziki, barany, gęsi, indyki, kaczki, kury, ryby, przetwory rybne itp.**

Wystawa trwać będzie od 1 do 6-go lutego br. i więcej przedłużoną nie będzie.

„**SZOPKA KRAKOWSKA**" w lokalu Szkoły Malarstwa A. Terleckiego przy ul. Potockiego Nr. 11., urządzona przez uczniów, odbywa się w każdą niedzielę i święto do dnia 11 lutego br. włącznie od godz. 3—5 i od 5—7 popołudniu. Bilety od 50 gr. — 1.50 zł. do nabycia przy wejściu na salę. Dochód przeznaczony na biednych uczniów Szkoły.

Komu miłe są tradycje Krakowa, przybędzie wraz z dziećmi na pokaz tej barwnej Szopki, ułożonej w nowym układzie, z oryginalnemi śpiewami ludowemi i aktualnemi dodatkami i z półsetką artystycznych, bajecznie kolorowych figurek, cieszących oczy.

Pobił kobietę żerdzią.

Onegdaj stanął przed Sądem Okr. karnym **Fr. Szybiński** z Zakrzowa koło Wieliczki, któremu akt oskarżenia zarzuca, że na wiosnę 1933 roku pobił żerdzią niej. **Nowakową** z Podłęża, podczas gdy przejeżdżała z taczkami przez podwórze oskarżonego. Sprawa skomplikowana jest o tyle, że pokrzywdzona w czasie krytycznym znajdowała się w odmienionym stanie. Na wniosek obrony osk. Sąd postanowił przeprowadzić dowody z przesłuchania świadków, na okoliczności naprowadzone przez obrońcę i rozprawę odroczył. Oskarżonego broni adw. **Dr. B. Rozmarynowicz.**

Zakaz pracy księży w „I. K. C.".

W urzędowym organie Książęco-Metropolitalnej Kurji Krakowskiej („Notificationes" nr. 1. z 18 stycznia 1934) ukazał się następujący komunikat: „Zakaz umieszczania artykułów w dzienniku „Ilustrowany Kurjer Codzienny" Opierając się na kanonie 1386. Prawa Kanonicznego zakazujemy kapłanom umieszczania jakichkolwiek artykułów, czy korespondencyj, jako też wszelkiej współpracy z dziennikiem „Ilustrowany Kurjer Codzienny".

Wysokie odznaczenia czechosłowackie

dla krakowskich profesorów.

Trzej profesorowie UJ. odznaczeni zostali czechosłowackiemi orderami „Białego Lwa". I tak order „Białego Lwa" II klasy przyznano prof. dr. Kaz. **Kostaneckiemu,** prezesowi Pol. Akademji Umiejętności, order III klasy tego odznaczenia otrzymali: b. dziekan Wydz. Filozoficznego UJ. prof. dr. Zdz. **Jachimecki** oraz prof. UJ. dr. Tad. **Lehr-Spławiński.**

WYSTAWA — NASZE MIESZKANIE

Rajska 12.

Sąd Konkursowy Ligi Propagandy Wytwórczości Krajowej w Krakowie przyznał następujące odznaczenia z okazji tegorocznej wystawy „Nasze Mieszkanie":

Medal złoty otrzymały firmy: „Dywan" — Tkalnia dywanów i kilimów (Dr. Morgenbesser), „Kobierzec" — Wytwórnia Art. Tkanin (Dr. Brozdowski), S. Manne — Fabryka Mebli, Fr. Najder — Fabryka Stolarska, M. Pleszowski — Dom Meblowy, oraz Fabryka Porcelany „Ćmielów".

Medal srebrny: Żywiecka Fabryka Dywanów „Persja", N. Wohlfeld — zastępca „Persji", A. Spira — Magazyn Mebl. J. Langer — Magazyn Mebli, „Styl" — Fabryka Mebli (Honigwachs), A. Eder — Porcelana i Szkło, Gross — Porcelana i Szkło, Żeleński — Witraże, M. Weitz — Firanki i materjały dekoracyjne.

Medal bronzowy: „EL-WU" — Zaprawa do podłóg (Wiener) oraz „Inwentrix" — wyroby kuchenno-gospodarcze (Szczurowski).

Dyplom uznania: Mina Pfefferberg — roboty ręczne, oraz M. Chamuła — kilimy glinianskie.

W niedzielę wystawa otwarta jest od godziny 10 rano do 8 wieczór bez przerwy.

Na sali wystawowej odbywa się stale koncert płyt gramofonowych.

Zamknięcie wystawy nastąpi w niedzielę dnia 21 bm. o godzinie 8-ej wieczór.

Miłe wspomnienia z kolonji w Porębie Wielkiej

Na okres pobytu kolonistów, przebywających w Porębie Wielkiej, ofiarowała znana zaszczytnie Fabryka Pierników **Antoni Rothe** w Krakowie, dzięki interwencji WPanów: Mecenasa Dr. Władysława Ekierta i Prof. Władysława Kocha, transport pierniczków. Jaki miły odzew w sercach młodzieży znalazł ten upominek jest dowodem poniżej umieszczone podziękowanie:

Do Wielce Szanownej Firmy
Antoni Rothe — Kraków, ul. Sławkowska 20.

1. Koloniści z Poręby, Krakowscy uczniowie
Na ferjach zimowych wzmacniali swe zdrowie
Pysznemi piernikami także, które im Pan Rothe
Ofiarował na gwiazdkę, mając serce złote.
2. Przy kolędach w Porębie z drzewka świątecznego
Dostaliśmy pierniki od Pana Rothego.
Smakowały nam bardzo dwie paczki pierników.
Zrywane codzień wieczór przez współ-kolędników.
3. Dlatego dziękujemy za ten dar z Krakowa
Bo na deser to strawa nadzwyczajnie zdrowa —
A żeś okazał nam swe serce złote
Krzyknęliśmy w „Sylwestra" — **Vivat. Firma Rothe!**

W Porębie Wielkiej, na Kolonji — p. Niedźwiedź, st. kolejowa Mszana Dolna w dzień Trzech Króli 6. I. R. P. 1934.

Tu następują podpisy kolonistów.

Przykład zaiste godny naśladowania.
Vivant sequentes!

Życie gospodarcze

7.7 miljarda papierosów i 29 milj. litrów spirytusu trzebaby skonsumować

aby monopol otrzymał spodziewane dochody.

Dyskusja w komisji budżetowej nad sprawą monopoli, oświetliła błędne drogi, któremi zmierza polityka monopoli państwowych. Wszystkie razem mają one dać skarbowi państwa 645 i pół milj. zł., t. j. około 15 miljonów mniej aniżeli w roku ubiegłym. Za pierwsze trzy kwartały wpływy z monopoli dały tylko 477.4 milj zł. Na to. **aby skarb państwa otrzymał przewidziane sumy,** musielibyśmy wszyscy razem wypalić sztuk **7,730,000.000 papierosów, 33,788.000 sztuk cygar, 8,718.000 kg. tytoniu krajanego, 304.000 kg. tabaki,** oprócz cygar, papierosów, tytoniu. sprowadzonych z zagranicy. Soli musimy zużyć 355.505 ton, a spirytusu 29 milj. litrów. co wypada blisko 1 litr na głowę. Spożycie roczne zapałek wynieść ma 20 miljardów sztuk.

—oo—

Dolar 5·48—5·53.

Wczoraj. tj. w sobotę notowano dolary na rynku prywatnym w Krakowie po 5.48 -5.53. Bank Polski płacił 5.46 zł.

Podziękowanie.

S. p. Ksiądz Kanonik Zygmunt Bilski.

senjor Kapłanów Archidiecezji Lwowskiej, jubilat, radca Kurji Arcybiskupiej, powstaniec z r. 1863, odznaczony złotym Krzyżem zasługi, zmarł zaopatrzony Św. Sakramentami po krótkich cierpieniach 11 grudnia 1933, w 91 roku życia, 61 kapłaństwa, 55 pasterzowania jako przemyślański proboszcz w Przemyślanach.

Eksportacja zwłok do kościoła odbyła się 13-go grudnia, a następnego dnia pogrzeb.

W uroczystościach żałobnych wzięli mimo mroźnej zawiei śnieżnej, tłumny udział włościanie z okolicznych wsi, mieszczanie przemyślańscy, ziemianie i urzędnicy z Panem Starostą i Panem Burmistrzem na czele.

Ś. p. Zmarły był długoletnim członkiem wielu Towarzystw i Rad Szkolnych, które też raczyły wyrazić żałobę swą obecnością, jak: wszystkie Szkoły Przemyślańskie, Towarzystwo Sokół. Towarzystwo Szkoły Ludowej. Akcja Katolicka, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. pluton Przysposobienia Wojskowego. Chóru Amatorów pod dyrekcją Pana Profesora Romana Misiaka, wreszcie uświetniła żałobny obrzęd swą obecnością Delegacja Trzech Oficerów, którzy raczyli przybyć ze Lwowa na pogrzeb ś. p. Księdza — Powstańca.

Mowę żałobną wygłosił w kościele Ks. Kanonik Juljan Knopiński, przed kościołem Mecenas Dr. Juljan Pistol imieniem Akcji Katolickiej, na cmentarzu zaś p. Kazimierz Pękalski dyrektor szkoły męskiej w imieniu wszystkich organizacyj społecznych.

Oprócz trzech Kapłanów miejscowych oddało ostatnią przysługę mimo wielkich zamieci śnieżnych siedmnastu Kapłanów przyjezdnych i z okolicy, między nimi Przewielebny Ksiądz Dziekan Wład. Klecan z Chodorowa i dwaj kapłani obrządku grecko-katolickiego — mianowicie Księża Proboszczowie z Przemyślan i Uszkowic. Z głębokiem uszanowaniem należy wreszcie zaznaczyć, że główne nabożeństwo i kondukt na cmentarz raczył odprawić J. E. Ksiądz Biskup Sufragan Lwowski Dr. Eugenjusz Baziak. Najdostojniejszemu i Najprzewielebniejszemu Celebransowi. wszystkim czcigodnym Kapłanom, wszystkim wyżej wymienionym Osobom i Instytucjom. Dostojnym i Szanownym. Wszystkim najmilszym sercu śp. Zmarłego Parafjanom, którzy przez pół wieku zgórą ze swoim ś. p. Pasterzem, Pana Boga tak gorąco i wiernie chwalili w przemyślańskiej Świątyni — gorące dzięki składają w imieniu rodziny:

Ks. Wiktor Bilski — Michalina Rohozińska
Mieczysław Bilski — Kazimiera z Bilskich Krzemińska.

Dodatnie wyniki gospodarczej konferencji M. Ententy.

(Korespondencja własna).

Praga, w styczniu.

Podstawą obrad pierwszej konferencji Gospodarczej Rady Małej Ententy — które toczyły się w Pradze od 9—17 b. m., był program ustalony przez Stałą Radę M. E. dnia 1 czerwca ub. roku. Program ten szczegółowo opracowany został przez pojedyncze sekcje. a w poprzednich rokowaniach uzgodniono już zapatrywania na poszczególne zagadnienia. które na konferencji praskiej miały być rozstrzygnięte. Równocześnie też poczyniono wszelkie zarządzenia, aby w poszczególnych państwach uwzględnić warunki miejscowe i **uzgodnić interesy poszczególnych gałęzi życia gospodarczego**, t. j. przemysłu i rolnictwa.

Rada gospodarcza M. E. starając się sprecyzować główne wytyczne przyszłej współpracy gospodarczej. **przyjęła rezolucje dotyczące wzajemnych stosunków gospodarczych** w państwach Małej Ententy. **połączeń komunikacyjnych, taryf transportowych, żeglugi na Dunaju, organizacji poczt. telefonów i telegrafów, formalności celnych, wekslowych, współpracy urzędów statystycznych, turystyki, jakotęż współpracy państw Małej Ententy** na polu przemysłu, dalej **współpracy banków emisyjnych i wymiany towarów.**

Czechosłowacki minister spraw zagran. Dr. Benesz w przemówieniu wygłoszonem na zakończenie obrad podkreślił, że **rezolucje uchwalone na konferencji. to maximum tego, czego od konferencji tej oczekiwano.** Rezolucje te stanowią ramy. w jakich współpraca gospodarcza państw Małej Ententy będzie się rozwijać i będą podstawą dalszych prac zainteresowanych ministerstw. Poszczególne resorty postarają się już o to. aby rezolucje uchwalone zostały w życie. a zresztą Stała Rada Małej Ententy działać będzie w kierunku szybkiej realizacji uchwał praskich.

Najwięcej oczekuje się od współpracy na polu **handlowo-politycznem.** Narazie chodzi o to, **aby w dziedzinie wymiany towarów osiągnięto poprawę.** Jeżeli w roku bieżącym obrót pomiędzy temi państwami powiększy się **o 50%** jak to w planie się przewiduje. to faktycznie można będzie mówić o poprawie sytuacji gospodarczej wewnątrz zainteresowanych państw.

Trudno w tej chwili określać znaczenie. jakie dla dalszego rozwoju współżycia gospodarczego w Europie środkowej mieć będą obrady praskie. Nie przyniosły one wprawdzie jakichś rewelacyjnych wyników, są jednak niewątpliwie pewnym krokiem naprzód ku ustabilizowaniu międzynarodowych stosunków gospodarczych. a już w tem tkwią zadatki poprawy.

Kryzys kolei.

Kolejnictwo przeżywa **kryzys poważny, znamieny przez to. że zaczął się na długo przed obecnem przesileniem ekonomicznem.** W r. 1921 ogólna długość kolei na całym świecie wynosiła 1.158.8 tys. kilometrów. a w roku 1929 1.229.4 tys. klm. W ciągu 8 lat zatem długość ta wzrosła zaledwie o 6.1 proc. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że był to okres olbrzymiego rozwoju przemysłu i jego produkcji, musimy dojść do przekonania. że **rozwój kolei pozostaje w tyle.** W okresie złej konjunktury **budowa kolei uległa prawie zupełnemu zahamowaniu** i jedynie Rosja mająca w tej mierze do odrobienia duże zaległości, buduje trochę, ale w tempie bardzo powolnem. a wszelkie „plany“ w tej dziedzinie przeważnie pozostają na papierze.

Z ogólnej długości prawie 1.250 milj. klm. **32.7 proc. przypada na Stany Zjednoczone, 6.3 proc na Rosję.** Są to dwa kraje o największej długości sieci kolejowej. Jeżeli chodzi o Europę, **najdłuższą sieć posiadają Niemcy** (58.881 klm.) co stanowi 15.1 proc. wszystkich kolei europejskich, Francja 11.2 proc., Anglja 8.4 proc., Włochy 5.6 proc. i **Polska 5 proc.**

Pod względem zdolności komunikacyjnej stosunki układają się najlepiej w Australji. gdyż na tysiąc mieszkańców przypada tam 5.03 klm. kolei. wówczas gdy w Europie tylko 0.75 klm., w Afryce 0.44. w Azji 0.12 i w Ameryce 2.37 klm.

Kryzys polega może nawet **nie tyle na słabym wzroście ogólnej długości torów, gdyż** możnaby to wytłumaczyć większem zainteresowaniem kapitału przedsiębiorstwami przemysłowemi, jako bardziej rentownemi. **Najbardziej charakterystyczną cechą zmierzchu kolejnictwa jest wyraźny spadek w przewozie pasażerów.**

Stosunki w Polsce układają się mniej więcej **w podobny sposób, jak i gdzieindziej.** Ogólna długość kolei wzrosła w okresie 1922—1929 roku o 4.2 procent, **mniej nawet niż przeciętnie dla całego świata,** a podczas kryzysu jest oczywiście jeszcze gorzej, jeżeli nie liczyć kolei Śląsk—Gdynia. jako niewykończonej. Natomiast liczba pasażerów w okresie kryzysowym spadła katastrofalnie. Ostatnia reforma taryfy kolejowej wprowadzająca zniżkę cen przejazdów na dłuższych odległościach. ale kasująca równocześnie wszelkie ulgi turystyczne — spowodowała dalsze obniżenie się frekwencji na kolejach. Pociągi w okręgach turystycznych, które przedtem odchodziły pełne, dziś świecą pustkami. Zdaje się, że fakt ten skłonił władze kolejowe do zwołania na najbliższe dni konferencję z przedstawicielami organizacyj turystycznych dla omówienia sprawy zniżek kolejowych

Radjo.

Poniedziałek 22 stycznia 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 7.00 Audycja poranna z Warszawy; 11.35 Program na dzień bieżący; 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Wiadomości bieżące; 11.57 Sygnał czasu hejnał; 12.05 Płyty; w przerwach wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy; 15.25 Transmisja z Warszawy; 15.40 Przegląd komunikacyjny: 15.45 Transmisje z Warszawy, 16.55 Transmisje z Wilna i Warszawy; 17.50 Płyty; 18.00 Transmisje z Warszawy; 19.00 Program na dzień następny; 19.05 „Najnowsze wydawnictwa“; 19.20 Rozmaitości: 19.25 Transmisje z Warszawy; 19.43 Wiadomości sportowe lokalne; 19.47 Transmisje z Warszawy; 22.00 Piosenki; 22.30 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4). G.: 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka LOPP.: 17.50 Nauka stenografji przez radjo; 19.03 ??? Trzy pytajniki; 19.55 „Silva rerum“

Warszawa (1415) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“: 7.05 Gimnastyka; 7.20 Płyty: 7.35 Dziennik poranny; 7.40 Płyty; 7.55 Chwilka Gospodarstwa Domowego; 8.00 Program na dzień bieżący; 11.40 Przegląd prasy: 11.50 Repertuar teatrów warszawskich; 11.57 Sygnał czasu. hejnał: 12.05 Płyty; 12.30 Wiadomości meteorologiczne; 12.33 Dalszy ciąg muzyki z płyt; 12.55 Dziennik południowy: 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.40 Kronika harcerska: 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa: 15.55 Koncert orkiestry jazzowej: 16.40 Lekcja języka francuskiego; 16.55 Koncert solistów: 17.50 Skrzynka poczt. rolnicza: 18.00 „Wódz Żuawów śmierci“ 18.20 Audycja żołnierska; 18.45 Orkiestry wojskowe z płyt; 19.00 Program na dzień następny 19.05 Rozmaitości: 19.25 Piosenki; 19.40 Wiadomości sportowe: 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane“: 20.02 XIII Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski“; 21.00 Odczyt aktualny: 21.15 D. c. koncertu; 22.00 Muzyka tan.: 23.00 Wiadomości meteorologiczne i komunikat policyjny: 23.05 D. c. Muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8) G.: 15.40 „Strażak śląski“; 17.50 Porady radjotechniczne; 19.10 „Gawęda wędkarska“.

Przeciwieństwa. — Ona: Była tu biedna i prosiła o znoszone ubranie dla rodziny.

— On: Dałaś jej co?

— Ona: Naturalnie. twoje stare ubranie, które leży od 10 lat i mój kostjum z zeszłego miesiąca!

Afera przemytnicza w Warszawie.

Warszawa, 20. 1. (Telef. wł.). Departament cel Ministerstwa Skarbu przesłał prokuratorowi Wydziału Karno-Sądowego Sądu Okręgowego około 15 spraw o przemyt i nadużycia celne. Sensacyjny proces zostanie wytoczony aresztowanemu przed miesiącem miljonerowi Halperinowi z Wiednia, który poza nielegalnym handlem narkotykami zajmował się szmuglem różnych innych artykułów zagranicznych.

Po zamknięciu kroniki

Wystawa druków krakowskich w Pradze.

Każdemu kulturalnemu Polakowi znaną jest rola drukarstwa krakowskiego tak w dawnych czasach jak i obecnie. To też cieszyć się musimy, gdy w niedzielę d. 21 stycznia zostaje otwarta w pięknym gmachu Muzeum Narodowego w Pradze, pod protektoratem ministra pełnomocnego posła Rzpltej Polskiej dr. Wacława Grzybowskiego, w obecności reprezentantów władz oraz wybitnych osobistości wystawa druków krakowskich. Wystawa ta przyszła do skutku dzięki staraniom „Vystavniego Vyboru Polsko-Ceskoslovenske Grafiky“ w Pradze a głównie p. Józefa Prochaski, przy współudziale attache pras. p. Kaz. Wierzbiańskiego oraz współpracy Czechosłowacko-Polskiego Klubu; zebraniem eksponatów zajęło się Stow. Drukarzy krak. „Ognisko“. Eksponaty obejmują przeszło 100 specjalnie z ostatniej doby wybranych książek i broszur oraz blisko 150 kartonów z różnemi drukami okolicznościowemi, barwnemi, kalendarzami i t. d.

Po pięknej wystawie druków czeskich. która na wiosnę ub. r. była pokazywana w głównych miastach Polski, wystawa nasza zrobi dodatnie wrażenie i będzie jednym więcej łącznikiem współżycia kulturalnego, łączącym bratnie tak bliskie sobie narody oraz sfery graficzne.

M. B.

Ogródki działkowe do wydzierżawienia

dla niezamożnych i bezrobotnych.

Ogródki działkowe, na które gmina m. Krakowa odstąpiła obszar około 40 morgów podzielony na kolonje, będą wydzierżawiane nadal pracownikom umysłowym i fizycznym. Pierwszeństwo mają osoby obarczone liczną rodziną, oraz wykazujace specjalne zainteresowanie ogródkami i wreszcie ci bezrobotni, którzy posiadali działki w roku ubiegłym. Czynsz dzierżawy, płatny w dwóch ratach, wynosić będzie zależnie od jakości działki 2—4 groszy na 1 m² rocznie. Ilość działek wynosi około 600 po 300 m² każda.

Zgłoszenia dzierżawców przyjmuje Wydział VI Zarzadu miasta — Ratusz II p. drzwi Nr. 7 — od dnia 22 stycznia do 10 lutego br. w godz. od 11—13. Dla działkowców odbędzie się specjalny kurs w Muzeum Przem. przy ul. Smoleńsk, który rozpocznie się w niedzielę 11 lutego br. Zgłaszającym się działkowcom przesłany będzie program kursu.

——oo——

53 WYPADKI CHORÓB ZAKAŹNYCH. W Zarządzie miasta zgłoszono w ub. tygodniu nast. choroby zakaźne: odry 29 wypadków, płonicy 11, błonicy 5, róży 4, nagmin. zapalenia opon mózgowych 1, różyczki 1, ospy wietrznej 1.

Rozwiązanie izby deputowanych we Włoszech.

Rzym, 20 stycznia (PAT). Ogłoszono dekret królewski rozwiązujący włoską izbę deputowanych. Konfederacje i organizacje do tego upoważnione przedstawią do 15 lutego kandydatów do wielkiej rady faszystowskiej. Kolegjum narodowe jest zwołane na d. 25 marca. Potwierdzi ono listę deputowanych wyznaczonych przez wielką radę faszystowską. Senat i izba deputowanych w nowym składzie będą zwołane na 28 marca.

Pochwała dla ustępującego parlamentu

za wierną służbę dyktaturze.

Rzym, 19. 1. (PAT). Wczoraj po południu odbyło się ostatnie posiedzenie izby deputowanych 28 kadencji w obecności premjera Mussoliniego, członków rządu i tłumów publiczności. Po przemówieniu sprawozdawcy dep. Rocco przyjęto wśród ogólnego entuzjazmu ustawę o korporacjach. Mussolini w przemówieniu podkreślił, że deputowani wiernie służyli sprawie rewolucji faszystowskiej, za którą wszyscy faszyści gotowi są walczyć zawsze i wszędzie. Po posiedzeniu członkowie izby udali się pochodem na wystawę rewolucji faszystowskiej.

——oo——

Rekwizycja złota w Ameryce budzi ostre sprzeciwy

Waszyngton. (PAT). Rekwizycja złota, przeprowadzana przez rząd Stanów Zjednoczonych spotyka się z ostrą krytyką ze strony przedstawicieli Federal Reserve Banków. Gubernator Federal Reserve Banku w Bostonie, Young uważa, że projekty ustaw, złożone przez prezydenta Roosevelta na kongresie, mają w sobie zarodki katastrofy narodowej. Henderson z „Chose National Banku“ również gwałtownie atakował rząd, domagając się ograniczenia pełnomocnictw, udzielonych sekretarzowi stanu do spraw skarbu. Komisja izby reprezentantów uchwaliła poprawkę do projektu ustawy monetarnej, domagając się, by prezydent Roosevelt w ciągu 3 miesięcy złożył kongresowi sprawozdanie co do działalności kasy stabilizacyjnej.

Niemcy godzą się na ustalenie liczebności armji

— odrzucają „okres próbny“.

ODPOWIEDŹ NA MEMORANDUM FRANCUSKIE.

Berlin, (PAT). Prasa poranna donosząc o wręczeniu odpowiedzi niemieckiej ambasadorom Francji i Anglji zaznacza, że treść tych not rząd Rzeszy otacza

ŚCISŁĄ TAJEMNICĄ

ze względu na oczekiwane przyszłe rokowania. Mimo to zastrzeżenie dzienniki niemieckie, opierając się na publikacjach prasy paryskiej dotyczących kwestji memorandum, wyczerpująco komentują stanowisko Niemiec wobec aide memoire Francji. Z komentarzy tych wynika, że ze strony niemieckiej uważa się za możliwe porozumienie co do

SIŁY LICZEBNEJ

przyszłej armji niemieckiej, oraz co do określenia gatunków broni defenzywnej, natomiast kategorycznie odrzucane jest żądanie Francji, dotyczące t. zw.

OKRESU PRÓBNEGO.

jako niemożliwe do pogodzenia z zasadą równouprawnienia i zawierające dyskryminację narodu niemieckiego.

Sztokholm 20 stycznia (PAT). W dniu wczorajszym polska drużyna bokserska odniosła w Sztokholmie zwycięstwo nad kombinowaną drużyną miejscową w stosunku 4:3.

ZJAZD 200 OFICERÓW B. ARMJI CESARSKIEJ.

Berlin, (PAT) Na dzień 24 stycznia przygotowany jest w Berlinie z okazji rocznicy urodzin Fryderyka Wielkiego uroczysty zjazd oficerów i generałów b. niemieckiej armji cesarskiej, odznaczonych orderem „pour le merit“, którego założycielem był król pruski Fryderyk. W obchodzie weźmie udział około 200 oficerów z feldmarszałkiem Mackensenem na czele.

——oo——

TERMIN WZNOWIENIA OBRAD ROZBROJENIOWYCH NIEOKREŚLONY.

Genewa. (PAT). Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson, wiceprzewodniczący Politis i sprawozdawca generalny Benesz odbyli dziś dłuższą konferencję, po której wydano następujący komunikat:

„Wobec rozbieżności poglądów, istniejących w stosunku do szeregu poważnych zagadnień, prezydjum zdecydowało, że państwa winny przedsięwziąć równolegle i dodatkowe wysiłki dla zmniejszenia tych rozbieżności, zużytkowując w pełni drogę dyplomatyczną. Zdecydowano także, że przewodniczący ustali datę wznowienia konferencji, zasięgając opinji wiceprzewodniczącego i sprawozdawcy. Przewodniczący, wiceprzewodniczący i sprawozdawca konferencji są zdania, że wobec postępów, o jakich im doniesiono, jako o rezultacie owych równoległych i dodatkowych wysiłków, nie jest wskazanem przerywać tej akcji przez natychmiastowe wznowienie prac konferencji.

W rezultacie przewodniczący, wiceprzewodniczący i sprawozdawca postanowili, że państwa, które prowadzą rokowania będą wezwane do poinformowania przewodniczącego o sytuacji 10 lutego, tak by pozwolić przewodniczącemu, wiceprzewodniczącemu i sprawozdawcy oraz sekretarzowi generalnemu, którzy zbiorą się 13 lutego, by wyznaczyć datę zwołania prezydjum.

Pomyślny przebieg rokowań

z Sowpoltorgiem.

Warszawa, 20-go stycznia. (Tel. wł.). Rokowania z Sowportorgiem w sprawie nowych umów eksportowych dobiegają końca. Przedstawiciel strony sowieckiej dyrektor Firsow wraca we wtorek do Moskwy.

Warszawa, 20-go stycznia. (Tel. wł.). Polskie towarzystwa podróży zawierają umowy z sowieckiem przedstawicielstwem „Inturista“ w sprawie skierowania przez Polskę turystów amerykańskich do Sowietów. Inturist przystępuje z wiosną do zorganizowania licznych wycieczek ze Stanów Zjednoczonych, w których weźmie udział około 200.000 turystów. Część turystów skierowana będzie przez Gdynię.

OPŁATY W KASACH CHORYCH ZMNIEJSZYŁY FREKWENCJĘ.

Warszawa 20. 1. (Telef. wł.). Ambulatorja ubezpieczalni społecznej w Warszawie stwierdziły w pierwszej połowie stycznia spadek zgłoszeń o porady i lekarstwa. Spadek ten w niektórych wypadkach wynosi od 10 do 15%.

TAJEMNICA OBROTU CZEKOWEGO

Warszawa, 20. 1. (Telef. wł.). Minister sprawiedliwości wydał okólnik, zawierający uwagę, że informacje z zakresu obrotu czekowego i oszczędnościowego w PKO mogą być wydane tylko w wypadkach bezwzględnie koniecznych, przyczem prokuratorzy powinni wyraźnie przytoczyć podstawy prawne tego żądania, by PKO nie miała żadnej wątpliwości, że udzielając żądanej informacji, nie narusza w niczem zagwarantowanej tajemnicy obrotu.

Wizyta Suvicha w Wiedniu.

Podkreśla konieczność utrzymania samodzielności Austrji.

Wiedeń, 20 stycznia. Podsekretarz stanu Suvich odbył dzisiaj przedpołudniem wraz z kancl. Dollfussem wycieczkę do opactwa Heiligen Kreuz. Podróż na Semmering została zaniechana z powodu niepogody. Popołudniu pods. stanu Suvich przyjął dziennikarzy wiedeńskich i włoskich w gmachu poselstwa włoskiego.

Suvich podkreślił serdeczne stosunki między Austrją a Włochami i podkreślił bezwzględną potrzebę utrzymania samodzielności Austrji. Wieczór odbył się w poselstwie włoskiem obiad na cześć p. Suvicha. O godz. 22-giej Suvich odjechał do Rzymu.

B. redaktor „Liberte“ przed sądem śledczym

gwałtowne sceny w czasie przesłuchania.

Paryż, (PAT). Przesłuchiwanie b. redaktora „Liberte“, Aymarda miało bardzo gwałtowny przebieg. Jak donosi prasa, przez drzwi prowadzące do sali, w której odbywało się przesłuchiwanie, dochodziły podniesione głosy. W pewnej chwili dosłyszano jak Aymard krzyknął: „Jest to sprawa polityczno-sądowa i ja jestem jej ofiarą“. Protest Aymarda jak twierdzi „Echo de Paris“ — musiał mieć pewne podstawy, gdyż przewodniczący l'Armaillac zażądał pewnego czasu do namysłu przed powzięciem decyzji. Wreszcie sąd wypowiedział się za zatrzymaniem Aymarda w więzieniu.

WADY APARATU MELDUNKOWEGO.

Warszawa 20. 1. (Telef. wł.). Przeprowdzane obecnie rozsyłanie zawiadomień wyborczych przez wydział ewidencyjny stolicy wykazał nieścisłości w meldunkach Warszawy. Zarządy domów otrzymały w wielu wypadkach zawiadomienia, opiewające na nazwiska osób nieżyjących już od kilku lat.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Warszawa, 20. 1. (Telef. wł.). Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: 15.000 zł. na nr. 34136 36938; po 10.000 zł. na nry 34586 112901 119029; po 5.000 zł. na nry 21470 35350 36211 49690 100471 112735; po 2.000 zł. na nry: 4502 14458 18605 29487 41264 53178 114572 115101 121901 129838 130280 140052.

Ciągnienie III: 50.000 zł. na nr. 32756; po 10.000 zł. na nr. 72087: po 5.000 zł. na nry 50232 51928; po 2.000 zł na nry 13557 58133 66931 90843 84988 85219 91799 100658 105871 113929 131075 131250 134860 136458 138567 139087 142982 144480 165396.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 20 stycznia (Tel. wł.). Giełda dewizowa: Belgja 123.85. Gdańsk 172.93, Holandja 357.65. Kopenhaga 124.50. Londyn 27.80 Nowy Jork 5.54, Nowy Jork kabel 5.56. Oslo 140.00. Paryż 34.88. Praga 26.37. Szwajcarja 172.22. Sztokholm 143.75. Obroty dość duże tendencja niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.51 i pół, rubel 4.63. dolar 8.98—8.99, gram czystego złota 5.9244. dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 210.85. marka niemiecka w obrotach prywatnych 210.00—210.10

Papiery procentowe: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 56.63—56.88—56.75 Po 500 dolarów i 57.00—57.25 w procentach. 4 proc. pożyczka inwestycyjna 105.25. 4 proc. pożyczka premjowa dolarowa 51.25, 5 proc. pożyczka konwersyjna 60.40.

Akcje: Bank Polski 85.00—85.25. Warszawska Fabryka Cukru 17.75. Lilpop 10.60, Starachowice 10.15, Cerata 26.00. tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie utrzymana. dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza dla akcyj niejednolita.

Warszawa. 20. 1. (Telef. wł.). Otrzymano z Londynu wiadomość, że transport 1.600 ton węgla polskiego do południa dnia dzisiejszego nie został jeszcze wyładowany

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane	50 „
Komunikaty po kronice	60 „
na 1-szej	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Hoieksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 19 „Głosu Narodu"

Kraków, 21 stycznia 1934 r. 1

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Z przed lat trzydziestu pięciu

„Cyrano de Bergerac"

SPOTKANIE ZE STARYM ZNAJOMYM.

Doznałem niedawno wrażenia, żem się wykąpał w źródle młodości. Natknałem się w paryskiem **Miroir du monde** na artykuł o „Cyranie de Bergerac" z cyklu wspomnień o Edmundzie Rostand Rozamundy Gérard — jak wiadomo, jest to pseudonim literacki wdowy po poecie. Za powrotem do domu wyszukałem „komedję bohaterską" na półkach a przerzucając ją i zatrzymując się tu i ówdzie, czułem się przez chwilę rozentuzjazmowanym chłopcem czternastoletnim.

Tak się złożyło, że nigdy „Cyrana" nie widziałem granego. Zato przez lat parę pochłaniałem go w trzech polskich przekładach i w oryginale francuskim, tym samym, który jeszcze posiadam. — Jest to jedyna zachowana książka, własnoręcznie przeze mnie zeszyta. Uczyłem się swego czasu kunsztu introligatorskiego... W tym stanie przetrwała ze ćwierć wieku, aż dostała okładkę. Jeszcze jedno ogniwo uczuciowe. Dalszem była młodociana próba przekładu, w którym utknąłem pod koniec II aktu.

Tryumf „Cyrana" zbyt był gwałtowny, aby mógł zrodzić kult trwający wieki. Przyszła druzgocąca krytyka Emila Faguet i innych. Zarzucono sztuczność i manjerę. I niewątpliwie była w surowych sądach cześć słuszności. A przecie w tej sztuce — poza humorem i świetnemi efektami scenicznemi — jest poezja. Poezja, wystrojona, jak sam Cyrano, w kaftan o sześciu połach, kryzę a la Pulcinella i pilśniowy kapelusz z potrójnym pióropuszem, ale poezja rzetelna i prawdziwa. Odczuło to moje chłopięce serce.

Lecz o tem później.

GENEZA.

„Cyrano" powstał w r. 1897. Edmund Rostand był już autorem dwóch zbiorków wierszy — uroczych, nacechowanych wirtuozostwem formy, choć nieco sztucznych, oraz trzech sztuk, między tem „Romantycznych", ale daleko mu było do wielkiej, olśniewającej sławy. Wzorem Horacego i innych opiewał swoją fontannę. Była to fontanna Carouet w Luchon. Pewnego razu spotkał się koło niej z młodzieńcem, który zwierzył mu się z nieszczęśliwej miłości, skarżąc się, że ukochana jest wymagająca i żąda od niego pięknych słów, a on umie tylko kochać i milczeć. Wówczas poeta wpadł na ekscentryczny pomysł. Codziennie dawał młodzieńcowi lekcje i wyuczonego wysyłał go do srogiej dziewczyny. Po jakimś czasie miał sposobność z nią rozmawiać i dowiedział się, że pomyliła się ona w sądzie o Amadeuszu: Amadeusz to uczony, to myśliciel, to poeta...

I stąd wziął się ów Krystjan de Neuvillette, piękny i dzielny, ale niećwiczony w dyskursach miłosnych, który jak gąbka wchłania poetyczne wylewy Cyrana, ale gdy wziął na kieł i zapragnął wyzwolić się z pod tej kurateli, umie zdobyć się tylko na słowa: „Kocham cię, chciałbym całować twą szyjkę".

Łatwo sobie wyobrazić, jak z tego ziarnka rozwinęło się drzewo. Kiedyż dyskursy miłosne tak wysoko ceniono, jak nie w dobie „wykwintniś" (**les précieuses**) XVII w.? Okres nasunął postać Cyrana, poety i zawadjaki z potężnym nosem. Od niej blisko już było do koncepcji dwóch ludzi, którzy się uzupełniają. Jeden ma intelekt, drugi urodę. Kochają jedną i tę samą kobietę. Intelektualista poświęca się dla gładysza, lecz cierpi. Jedyną pociechę znajduje w tem, że to on jest naprawdę zdobywcą. Honor każe mu jednak dochować wiary i po zgonie rywala - przyjaciela. Prawda wykryje się po długich latach, w chwili śmierci Cyrana.

Resztę sztuki wypełni sława junacka Cyrana, intrygi kochliwego magnata, fantazja „kadetów gaskońskich", mecenasowskie zachcianki paszteciarza, którego żarłoczni poeci doprowadzają do ruiny, dziecinne lata francuskiego teatru, trochę wojennej wrzawy — wogóle koloryt obyczajowo - historyczny.

PREMJERA.

Nie rokowano powodzenia „komedji bohaterskiej", którą wystawił 28 grudnia 1897 teatr Porte Saint Martin. Główną rolę grał sławny Coquelin (starszy t. j. Konstanty). Na kwadrans przed podniesieniem kurtyny odwiedził go w garderobie autor, blady i zdenerwowany. — Uściskał go ze łzami w oczach i zawołał:

— Przebacz, przebacz mi, przyjacielu, że cię wciągnąłem w tę nieszczęsną awanturę.

W pół godziny później zdawano już sobie sprawę, że awantura wcale nie jest nieszczęsna. Publiczność szalała — i tak zostało do końca, do drugiej godziny w nocy. Nikt nie chciał wyjść z sali. Na drugi dzień pojawiły się po gazetach hymny zachwyconej krytyki.

W jakiś czas później ogłosił **Journal** ankietę, stawiając czytelnikom i czytelniczkom dwa pytania: Jaki bohater z literatury jest wam najdroższy? Jakim bohaterem z literatury pragnęlibyście być? — Wynik:

Głosy kobiece.

Cyrano de Bergerac	2817
Jean Valjean (z „Nędzników" Wiktora Hugo)	1332
D'Artagnan (z „Trzech muszkieterów Dumas'a)	1115

Głosy męskie.

Cyrano de Bergerac	1751
Jean Valjean (z „Nędzników" Wiktora Hugo)	1659
D'Artagnan (z „Trzech muszkieterów Dumas'a)	1615

Wyżej tysiąca głosów dostał jeszcze tylko Monte Christo od mężczyzn — u kobiet czwarte miejsce osiągnął Werter.

(Wedle **Miroir du monde**).

PIERWSZE SPOTKANIE.

Było to na Wielkanoc r. 1898. Kołnierz mój zdobiły tylko trzy srebrne paski, ale interesowałem się żywo poezją i literaturą. Dobrze sobie przypominam, jak przeglądając u krewnych na wsi numery „Tygodnika Ilustrowanego" zwróciłem uwagę na tytuł, brzmiący „Nowe arcydzieło poezji dramatycznej" czy podobnie. Niewiele mi utkwiło w pamięci ze szczegółów o Rostandzie i paryskiem powodzeniu „Cyrana", zato z zapartym tchem przeczytałem dłuższy ustęp w przekładzie Włodzimierza Zagórskiego. Był to wyjątek z I aktu — długa mowa Cyrana, w której on kpi z własnego nosa, mówiąc w imieniu wicehrabiego de Valcat różne dowcipy na ten temat, przez niego nie wymyślone, i ballada, zaimprowizowana w czasie pojedynku z pchnięciem przy ostatnich słowach — aż do gratulacyj, które składa wprowadzony **ad hoc** ten jedyny raz w sztuce, D'Artagnan. Polska otrzymała pierwszą, a w każdym razie pierwszą dokładniejszą wiadomość o „Cyranie". Wnet stał się on przedmiotem ogólnego zainteresowania i dyskusyj.

POLSKIE PRZEKŁADY.

Na rynek księgarski bodaj że pierwszy zdążył — już wtedy — Żyd. Pisywał pod pseudonimem Bolesława Londyńskiego (kiedyindziej jako Bruno Las). Tłumaczenie jego miało i gładkie ustępy, ale roiło się od usterek i dowolności. Przypominam sobie, że w nagrobku, jaki układa sobie Cyrano w scenie ostatniej, można było wyczytać:

Gdy w łeb mu dano
Runął w znak:
Zwał się Cyrano
De Bergerac.

Dwa pierwsze wiersze nie mają żadnego odpowiednika w oryginale.

Wnet jednak pojawiły się przekłady, wyszłe z pod bardziej powołanej ręki, a przeznaczone przedewszystkiem dla teatrów, warszawskiego i lwowskiego. W pierwszym wypadku podzielili się tekstem Konopnicka i Zagórski, w drugim tłumaczem był Kasprowicz. Już same te nazwiska są świadectwem nastroju, jaki wytworzyła w Polsce „komedja bohaterska". Włodzimierz Zagórski, dziś prawie zapomniany, jakkolwiek nie dorastał pozostałych dwojga, był przecie poeta dość wybitnym i mistrzem formy, jak świadczy jego transkrypcja ze Starego Testamentu „Król Salomon". Oba przekłady stoją bardzo wysoko, u Konopnickiej i Zagórskiego więcej może subtelności i odzwierdciedlającego wiek XVII wyrafinowania stylistycznego, Kasprowicz lepiej oddaje zawadjacką, żołnierską tężyznę.

LAURY SCENICZNE.

Powodzenie sceniczne, zarówno w Warszawie, jak i we Lwowie, było ogromne. Coś szczegółowego powiedzieć mogę jednak tylko o Lwowie. Tu rolę tytułową dublowali Chmieliński i Woleński. Sąd jednogłośnie wypadł na korzyść pierwszego. Woleńskiemu przyznawano jedynie, że przyprawia sobie dłuższy nos i głośniej krzyczy — zdaje się, że nadużywał mocno siły swego organu. Zato Chmieliński umiał z roli wydobyć jej wielobarwność — był naprzemian wyzywający, kostyczny, poetyczny i tragiczny, był szorstkim żołnierzem, księżycowym podróżnikiem i cierpiącym kochanikiem. Roksanę grała uroczo Stachiewiczowa, bajecznym Ragueneau był Feldman, De Guiche'a robił ówczesny lwowski generalny referent od czarnych charakterów Hierowski. — Jeszcze dzisiaj pamiętam cały szereg ustępów w ich wykonaniu, pamiętam intonację głosu, pauzy, mimikę, gestykulację.

RADJO Z R. 1899.

W tym momencie czytelnik pomyślał sobie nie bez zadowolenia: „Mam cię, bratku. Złapałem cię na bladze. Powiedziałeś przecie, żeś sztuki Rostand'a nigdy nie widział na scenie... Teraz wpadłeś w zapał i bujasz".

Otóż tak dobrze niema. Nie było w r. 1898 czy 1899 radja, które pozwoliłoby z odległości stu kilometrów słuchać lwowskich przedstawień, ale wobec tego ludzie brali się na sposoby i ja miałem swoje radjo. Był niem ni mniej, ni więcej, tylko Kornel Makuszyński. Miał wtedy właśnie tyle srebrnych pasków na kołnierzu, ile ja, kolegował ze mną w II klasie, ale że miał za ostry język i przemyskie powietrze niebardzo mu służyło, przeniósł się do stolicy kraju. Przywoził tedy na wakacje wszystko, czego nauczył się na trzeciej galerji Skarbkowskiego Teatru — i reprodukował. Gdy poznałem później dotyczących aktorów, w niektórych wypadkach w znanych mi z jego deklamacji rolach, przeraziła mnie poprostu dokładność tego radja.

Makuszyński był naturalnie w sercu i w aspiracjach Cyranem, ale robił kolejno jedną osobę za drugą, odtwarzając całe djalogi. Z jego Roksany niewiele utkwiło mi w pamięci, ale żyje w niej Feldman, deklamujący rymowany przepis na ciastka migdałowe. Przedewszystkiem jednak żyją wielkie tyrany Cyrana — „Kadeci z Gaskonji, pierwsi do łgarstwa i broni", **credo** człowieka równocześnie skromnego i dumnego, z powtarzającem się, jak refren „Nie, dzięki,", suflerski szept z pod balkonu Roksany o pocałunku, co jest „W słowie miłość kropka ponad i różową", karmienie głodnych piosenką o rodzinnych wioskach, „gazeta" z V aktu i naturalnie mowa końcowa z owem niezrównanem oczekiwaniem śmierci:

Idzie... Jakby w marmury obute me nogi,
A ręce, jak z ołowiu... Póki jest wśród drogi,
Zaczekam na nią stojąc i ze szpadą w ręku...

Nie mam pod ręką przekładu Kasprowicza, ale gdybym tak dalej zaczął cytować, zabrałoby to za dużo miejsca.

Z początku ambicja nie pozwalała mi w podrzędnym charakterze brać udziału w produkcjach Kornela, potem jednak złożyłem pychę z serca i byłem raz Le Bret'em, raz De Guichem, raz Roksaną, raz Raqueneau'em. I tak dzień w dzień poświęcaliśmy po parę godzin Cyranowi, aż mój starszy kuzyn, gardzący literaturą, a oddany całem sercem koniom, psom i romansom z dziewkami folwarcznemi (co nie wymagało miłosnej frazeologji Cyrana), dał się raz złapać na tem, jak powtarzał przekręcony nieco wiersz z przedśmiertnej tyrady „Z paktami przychodzicie, niby chytre lisy" i wymachiwał przytem patykiem. Prawo **mimicry**.

SIC TRANSIT...

Oszaleliśmy my, dwa niedorostki, którym teatr i poezja szły do głowy, jak wino. Ale bodaj że w owym czasie szał ogarniał całą Polskę. Minął. I nie było mi danem widzieć „Cyrana" na scenie. Może jeszcze kiedy go zobaczę. A może lepiej nie... Może lepiej, aby wspomnienia chłopięce pozostały, jak są, nie tknięte brutalną ręką rzeczywistości. Może lepiej nie rozwiewać złudzeń...

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

„Braniciana" w Suchej

Najcenniejszym i najbardziej wartościowym skarbem całej Suszczyzny szczególnie dla nauki i kultury polskiej, jest biblioteka, względnie muzeum zamkowe zwane „Braniciana" w Suchej. Nazwę tą zresztą zupełnie słuszną nadali jej uczeni polscy nietylko dlatego, że założyli ją w r. 1860 hr. Aleksander i Anna z Hołyńskich Korczaków Braniccy, ale głównie dlatego, że pozostała przez 4 pokolenia w ich rodzie ze szczególnem zamiłowaniem powiększania w zbiory naukowe z różnych dziedzin i z wielkim nakładem pracy i pieniędzy. Zbiory biblioteki suskiej „Braniciana" mieszczą się na parterze lewego skrzydła zamkowego, którego mur wynosi około 1½ m. grubości. Okna silnie okratowane żelaznemi sztabami zwrócone do południa ze sztucznemi wentylatorami do odświeżania powietrza. Odrzwia do klatki bibliotecznej i poszczególnych sal okute grubą płytą metalową. Sufity 6 sal bibliotecznych spoczywają na grubych tragarzach żelaznych, sklepione cegłą, na której leży gruba warstwa ubitej ziemi izulująca od reszty komnat pierwszego piątra pałacu. Ogrzewanie sal jest centralne, zaś oświetlenie elektryczne. W większej sali na lewo odbywały się za czasów Rzpltej sądy wójtowskie, w czasach zaborczych sądy dominikalne dla wsi całego państwa suskiego. W lewej sali od westibulu bibliotecznego mieściła się poczta dominikalna, a za nią w wieży frontowej więzienia, obejmujące całą wieżę i piwniczne lochy, o zakratowanych małych oknach. Jak dalece założyciele biblioteki „Braniciana" dbali o zabezpieczenie zbiorów przed ogniem świadczy fakt pożaru 4 marca 1905 r., który strawił prawie całe 2 piętra zamku z wyjątkiem biblioteki, która została zupełnie nieuszkodzona, jako doskonale zabezpieczona. Wewnątrz sal pełno szaf i półek książkowych gablotek oszklonych, wiatraków z widokami rycin, rysunków, zbrojowni, obrazów, portretów, co przy pełnem oświetleniu, świeżem powietrzu i wspaniałym widoku na park zamkowy robi czarujące wrażenie staropolskiej kultury, nauki i rezydencji prawdziwie królewskiej, o wzorowej czystości i smaku. Liczne katalogi i spisy rzeczy są do użytku a ich przegląd jakoteż przedmiotów wzorowo ugrupowanych przy pomocy woźnego fachowego, ułatwiają możność korzystania dla naukowego wypisu czy oglądnięcia w labiryncie zbiorów. Zaś księga pamiątkowa pełna autografów różnych magnatów, uczonych, korzystających ze zbiorów „Braniciana", oraz wycieczek turystycznych i szkolnych, krajowych i zagranicznych.

Historja powstania zbiorów „Braniciana" w Suchej jest następująca: W r. 1852 hr. Aleksander Branicki zakupił od Andrzeja Koźmiana księgozbiór, mieszczący się najpierw w Piotrowicach a potem w Wilanowie pod Warszawą, który po usilnych staraniach u rządu rosyjskiego, ze względów politycznych, sprowadził do zamku swego w Suchej.

Następnie hr. Władysław Branicki powiększył go przez następujące zakupna: a) od Kraszewskiego 6.000 rycin i 1.350 rysunków i akwarel ręcznych artystów malarzy polskich z pierwszej połowy XIX. w., b) od ks. F. Ciesielskiego proboszcza w Suchej, biblioteki prywatnej, c) księgozbiór Karola Łaskiego treści politycznej i prawniczej 17 i 18 w. komisji skarbowej, d) biblioteki Dr. Ciesielskiego, e) zbiorów Dr. Franc. Nowakowskiego, f) biblioteki Mieleszków, g) archiwum i księgozbiór Giejsztora, h) zbiór medali Wiesiołowskiego w liczbie 1880 sztuk, i) zbiór starożytności egipskich, 600 sztuk, wykopanych i przywiezionych w czasie podróży hr. Aleks. Branickiego do Egiptu, j) zbrojownia z różnych czasów byłych właścicieli dóbr suskich.

Suma ogólna zakatalogowana zbiorów pierwszorzędnej jakości biblioteki „Braniciana" wynosi 68.650 sztuk, z których na druki przypada 39.000, archiwalja 10.000, ryciny 16.000, rękopisów 550, monet 2.500, egipskie wykopaliska 600, varia 100.

Zbiory suskie za obecnych właścicieli hr. Juljuszów Tarnowskich w miarę możności coraz więcej się powiększają. Z dawnych dokumentów przed założeniem biblioteki jest tylko 6 sztuk dyplomów o charakterze lokalnym.

Z grupy druków na szczególniejszą uwagę zasługuje 60 ksiąg z XV w., z których jedna p. t. „Kronika Świata" posiada widok Krakowa z XV w. oraz podobizny współczesnych uczonych mężów świata i widoki miast europejskich. Z rękopisów 3 biblje na pergaminie z XIV w. i biblja z XIII w. o 404 kartkach ozdobiona inicjałami o bezcennej wartości, oraz 135 dyplomów pergaminowych i stary koran arabski. Ze zbiorów rycin są wszelkiego rodzaju od XVI w. począwszy wszystkie prawie polskie, obcych jest zaledwie około 300 sztuk. Dział rękopisów jest bardzo bogaty a najcenniejszym jest rękopis z XV w. gdyż wszystkie w nim inicjały są roboty polskich artystów, na końcu posiada kalendarz i liczne podobizny świętych polskich.

Z monet jest ciekawy pieniążek hebrajski „sykiel" taki sam jaki wziął Judasz za Chrystusa Pana w ilości 30 srebrników. W zbiorach zbrojowni znajduje się wspaniała karabela Bogdana Chmielnickiego z podobizną jego na szabli oraz krzyżacki miecz obosieczny z r. 1413 Konrada von Jugingen, ofiarowany Konaszewiczowi z jego napisem. Nadto 2 sztylety staromasońskie, wiele lanc tureckich i staropolskich, wkońcu 5 sztuk kajdan żelaznych na zbrodniarzy z czasów sądów wojtowskich zamku suskiego i liczne karabele artystycznej roboty, byłych właścicieli dóbr suskich, zajmujących wybitne stanowiska w Polsce porozbiorowej.

O bogactwie źródeł naukowych „Braniciana" świadczy fakt, że ku uczczeniu 250-letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, hr. Tarnowscy urządzili w zamku w Suchej dnia 10 października 1933 wystawę pamiątek po Sobieskim w zbiorach „Braniciana", obejmującą około 100 dokumentów, listów, uniwersałów podpisanych przez króla Sobieskiego, oraz zgórą 60 obrazów, sztychów, planów i akwarel z podobizną samego króla z różnych czasów.

Zbiory naukowe „Braniciana", liczne w nim „białe kruki" naukowe, zamek z XVI w., jakoteż wypadki historyczne Polski i związane z właścicielami klucza dóbr Suszczyzny, są przedmiotem podziwu bardzo licznych wycieczek krajowych i zagranicznych. Warto je oglądać nietyle z okna wagonu kolejowego w przyjeździe z Krakowa do Zakopanego, ale wewnątrz. Suchą bowiem, szczególnie jego zamek ze zbiorami „Braniciana" powinien poznać każdy inteligent - Polak, aby nabrał przekonania z jakim pietyzmem, gorliwością, zmarłe rody przodków gromadziły zabytki kultury polskiej. A dzisiaj jednem pociągnięciem pióra znosi się jedyną katedrę kultury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Prof. Ludwik Sikora

(Kraków)

Niełamliwe szkła organiczne

Od dłuższego już czasu podejmowane były próby celem zastąpienia zwykłego szkła innym materjałem, równie przezroczystym, lecz nie tłukącym się. Z pomocą przyszła tu chemja organiczna — i już z końcem zeszłego wieku można było mówić o pierwszych poważnych zdobyczach na tem polu.

Dziś rozporządzamy już całym szeregiem tego rodzaju surogatów szkła, o których kolejno pomówimy.

* * *

Pierwsze próby rozpoczęto z żelatyną, znajdująca do dziś dnia obszerne i wielostronne zastosowanie, czy to we formie kapsułek, czy wierzchów do ozdobnych pudełek, czy wreszcie jako opakowania rozmaitych tłuszczy, — żelatyna bowiem tłuszczu nie przyjmuje i nie przepuszcza. Ostatnio udało się zwiększyć przezroczystość żelatyny za pomocą odpowiedniego traktowania jej formolem, — a równocześnie, przez powleczenie jej cienką warstewką cellulosy uczyniono ją bardziej odporną na działania wody.

* * *

Znacznie większą rolę grają rozmaite gatunki „sztucznego szkła", uzyskiwane z cellulozy. Nitrocelluloza, materjał o potężnej sile wybuchowej, zmieszana z kamforą, tworzy tzw. celluloid. Dzięki ostatnim ulepszeniom fabrykacji można obecnie uzyskiwać celluloid zupełnie przezroczyty, nie żółkniejący pod działaniem promieni słonecznych. Znane powszechnie jest stosowanie celluloidu do błon fotograficznych i filmowych. Celluloid posiada jednak jedną wielką wadę: zapala się bardzo łatwo przy zetknięciu z płomieniem lub jakiemkolwiek gorącem ciałem, stanowiąc groźne niebezpieczeństwo dla wszystkich, którzy z nim mają do czynienia. Dlatego nauka szukała innych podobnych produktów, nie przedstawiających tego niebezpieczeństwa.

* * *

Takim właśnie pochodnym produktem cellulozy jest „hydrocelluloza", nazywana też „viscosą", używana między innemi do fabrykacji sztucznego jedwabiu. Uzyskuje się ją, działając na cellulozę ługiem sodowym a uzyskany w ten sposób produkt rozpuszcza się w siarczanie węglowym.

Powstaje w ten sposób masa zupełnie przezroczysta, twarda, nie łamliwa, nie zapalna, odporna na działanie światła, ciepła i tłuszczów. Można z niej robić cienkie błony, grubości 0.2 mm., można również dowolnie obrabiać, krajać i piłować. Wprowadzony i u nas w Polsce niedawno „Cellophan" jest właśnie tego rodzaju produktem.

* * *

Również pochodnym cellulozy jest tzw. „Rhodoid", fabrykowany od niedawna we Francji. Podstawą tej fabrykacji jest działanie kwasu octowego na celluloide przy obecności odpowiedniego katalizatora. Otrzymuje się w ten sposób prawdziwe, doskonałe szkło organiczne, nie łamliwe, odporne na wszelkie uderzenia, i nie rozpryskujące się. Poszczególne cienkie płytki można zlepiać zapomocą acetonu.

Że zaś jest nietylko nie łamliwe i nie zapalne, ale i doskonale przeźroczyste, zatem znajduje ono coraz szersze zastosowanie.

* * *

Wspomnieć jeszcze należy o podejmowanych w swoim czasie próbach z kaziną oraz z żywicami syntetycznemi. Te ostatnie zwłaszcza otwierają badaczom szerokie możliwości, pozwalając uzyskać produkt zupełnie przeźroczysty, niezapalny, nieczuły zupełnie na działanie wody ani kwasów, — rozpuszczalny jedynie w toluolu i benzolu.

Jednym z najciekawszych gatunków szkła organicznego jest produkt zwany „Pollopas", uzyskiwany drogą kondensacji formaldehydu z mocznikiem. Próby podejmowane w tym kierunku przez Einhorna, Goldschmidta i Dixona od roku 1895, uwieńczone zostały ostatecznie powodzeniem, dzięki pracom austrjackiego inżyniera Pollaka, od którego produkt ten uzyskał nazwę.

Pollapas, materjał doskonale przeźroczysty, niezapalny, jest odporny na gorąco, wodę i działanie kwasów. Nie tłucze się, a przy gwałtownem rozbiciu nie tworzy niebezpiecznych odłamków i odprysków.

Lżejszy dwa razy od szkła zwykłego, posiada stopień twardości (wedle skali Mohsa) 2.95. a więc równy twardości szpatu. Może być krajany, piłowany, wiercony, polerowany, dając lśniącą, krystaliczną powierzchnię.

Przy tem wszystkiem odznacza się „Pollopas" zdolnością przepuszczania promieni ultrafioletowych, co posiada duże znaczenie przy stosowaniu go do badań naukowych i lekarskich.

* * *

Wszystkie te surogaty jednak są dotychczas jeszcze zbyt drogie, by mogły skutecznie konkurować ze szkłem zwykłem, — a przytem posiadają trwałość dość ograniczoną.

Jakkolwiek więc problem szkła organicznego, nie tłukącego się, można już dziś uważać za rozwiązany, — to jednak zastosowanie ich pozostaje ściśle ograniczone, wyłącznie w dziedzinach naukowej, lekarskiej, a częściowo i technicznej.

(k. r.)

Równouprawnienie kobiet w Turcji

Jesteśmy coraz dalej od epoki haremów i zasłon na twarzach kobiet tureckich. Wówczas w pociągach i na okrętach były osobne miejsca dla kobiet, które tym sposobem były oddzielone od płci brzydkiej. W tramwajach przeznaczone dla nich były dwa pierwsze rzędy miejsc, między któremi a resztą ławek zawieszona na zasłonę. Zasłona ta znikła, ale pozostał obyczaj rezerwowania pierwszych ławek dla pań. Obecnie wyszło rozporządzenie stambulskich władz gminnych, znoszące ten stan rzeczy. Można mieć nadzieję, że niezadługo jak u nas mężczyźni nie będą wstawać, widząc wchodzącą damę — chyba, że będzie młoda i ładna. Jak równouprawnienie, to równouprawnienie.

—o—

Fizjologiczne działanie alkaloidów

Od najdawniejszych czasów znane były trujące i lecznicze zioła, a ekstrakty ich używane były jako lekarstwa, jako środki czarodziejskie, oszałamiające i do zatrucia strzał i dzid.

Dopiero z początkiem 18 wieku zaczęto zastanawiać się nad substancjami owych roślin.

Te osobliwe związki chemiczne, zwane alkaloidami, znachodzą się tylko w pewnych rodzinach roślin, a ich obecność jest dla rośliny tak charakterystyczną, że odkrycie znanego alkaloidu w mało znanej roślinie ułatwia zaszeregowanie jej do odpowiedniego systemu.

Bogactwem alkaloidów wyszczególniają się rodziny toinowate (apocynaceae), makowcowate (papaveraceae), motylkowate (papilionaceae), jaskrowate (ranunculaceae), marzanowate (rubiaceae), psiankowate (solanaceae), liliowate (lilje trujące) i niektóre złożone (compositae). W rodzinach: wargowce (labiateae), storczykowate (orchideae) i różowate (rosaceae) brak zupełnie alkaloidów.

W roślinach zawierających alkaloidy rzadko występuje tylko jeden alkaloid (np. ziemowid jesienny, colchicum), zazwyczaj jest ich kilka, z których jeden wyróżnia się swą ilością i szczególną własnością fizjologiczną. Specjalnie bogate w alkaloidy i to o olbrzymiem dla ludzkości znaczeniu okazały się także rośliny jak mak, zawierający opium, kora chinowa, liście coca — nic więc dziwnego, że są one dobrze zbadane — także i w liściach tytoniu, o których do niedawna myślano, że zawierają tylko nikotynę znaleziono w najnowszych czasach kilka podrzędnych alkaloidów.

Zdolność wytwarzania skomplikowanych zasadowych związków nie idzie równolegle z wyższym ustrojem rośliny, gdyż i nisko zorganizowane rośliny jak grzyby, zdolne są do wytwarzania skomplikowanych alkaloidów (Ergotinina).

Alkaloidy znajdują się w roślinach w różnych ilościach, a w niektórych wydajność jest tak nikła, że badanie nad ich konstytucją jest niemożliwa. Znachodzą się one we wszystkich częściach rośliny, a szczególnie w młodych organach, w których dopiero się utworzyły. Szczególnie bogate w alkaloidy są nasiona i owoce, a często i w liściach, jak u psiankowatych, w potoślinie jaborandy (pilocarpus), w tytoniu, herbacie i lościach coca. W korzeniach znachodzi się u gorżknika kanadyjskiego hydrastis, w tojadach aconitum napellus, w rodzajach strychnos, w drzewie granatu.

Fizjologiczne własności alkaloidów przedewszystkiem chininy, morfiny i kokainy są właściwie powodem, dla których je tak cenimy.

W jaki sposób sobie wytłómaczyć działanie alkaloidów, o tem nie mamy jeszcze dziś jasnej i ścisłej wiadomości. Wogóle można powiedzieć, że chodzi tu o działanie chemicznej natury. Jednakowoż wtedy należałoby pojęcie „chemiczne" rozszerzyć.

Aby poznać w jaki sposób dwie różne substancje na siebie działają, należy przedewszystkiem znać ich chemiczną budowę. Przy działaniu alkaloidów na nasz organizm jest to w małym stopniu możliwe. Przedewszystkiem brak nam znajomości struktury protoplazmy i struktury ciał białkowatych, które powodują zjawiska życiowe. Badanie chemiczne tych ciał w ich formie naturalnej, co nas tutaj szczególnie interesuje, jest jednak dla nas niedostępne, skoro wykonujemy chemiczne działania alkaloidami, które powodują śmierć komórek. W ten sposób denaturowane białko różni się zupełnie od żyjącego.

Musimy zatem zadowolić się badaniem objawów zewnętrznych, które się okazują jako zmiany w funkcjonowaniu odpowiednich organów, albo jako zupełny ich zastój.

Objawy na zewnątrz występujące są ogromnie czułe, skoro już małemi dawkami wywołujemy duże icięźkie w skutkach działania. Ten właśnie fakt czyni alkaloidy ciałami ogromnie ciekawemi.

Jeżeli pod przebiegiem chemicznym rozumiemy wejście w reakcję różnych ciał w stosunku molekularnym, wtedy naturalnie trudno będzie działanie strychniny uważać ze chemiczny przebieg. Bo jeżeli już 0,1 gr. tej trucizny zdoła zabić dorosłego człowieka, to przy równomiernem rozdzieleniu tego alkaloidu we krwi przypadałaby 1 część strychniny na 55.000 części krwi. Mimo to nie jest wykluczone działanie chemiczne strychniny, jakkolwiek udowodniono, że zostaje po najwiekszej części (nie całkowicie) wydalona z ciała w stanie niezmienionym.

Wreszcie także i selekcyjna siła przyciągania tylko pewnych trucizn przez pewne tylko części organizmu może być uważana jako reakcja chemiczna, a w wypadku ze strychniną to specjalnie szara substancja rdzenia pacierzowego selekcyjnie ją przyciąga. Jeżeli zatem w tem miejscu skoncentrowana trucizna wywołuje tak poważne działania na funkcje życiowe, to działanie to może tylko odnieść się do ciałek białkowatych protoplazmy.

Przeciętny ciężar molekularny dobrze zdefiniowanych ciał białkowatych można przyjąć na 20.000. Molekuły białka, o które nam tu chodzi, a które tworzą mózg, komórki nerwowe itd. muszą, odpowiednio do większej pracy tych organów, posiadać o wiele bardziej skomplikowaną budowę. Ciężar molekularny strychniny wynosi jednakowoż 334. Jeżeli zatem jeden molekuł strychniny jest w stanie związać jeden lub kilka molekułów z wielkiego kompleksu białkowego, to można przyjąć, że już bardzo małe ilości tego alkaloidu, wywołują w nim ogromne zmiany.

Co się tyczy morfiny, to wedle Overtona i H. Mayera działanie jej polega na reakcji fizycznej. Mianowicie, że narkotyczne substancje rozpuszczają się łatwo w tłuszczach albo w podobnych do tłuszczów substancjach. Ponieważ mózg, komórki nerwowe, ciałka krwi są bogate w tłuszcz, dlatego narkotyczne działanie należy upatrywać w rozpuszczeniu się morfiny w owych tłuszczach, które przez to zostaje oddzielone od odpowiedniego organu, lub też, że molekuły jego wskutek rozpuszczenia się tak dalece maleją, że czynności tego organu zostają zatamowane, co w odniesieniu do mózgu wywołuje nieprzytomność.

Dla niektórych trucizn jest siła selekcyjna mało rozwinięta, działają bowiem jednako na wszystkie komórki, a do tych właściwych trucizn protoplazmy należy tylko niewiele alkaloidów.

Często bowiem można pewien alkaloid zmusić, by swoje działanie wywołał tylko w pewnem miejscu w ten sposób, że się nim zewnętrznie pokrywa owo miejsce np. kokainą albo innymi alkaloidami znieczulającymi lokalnie, atropiną przez wkroplenie w oko itd. Tym sposobem można osiągnąć, że reszta organizmu chroniona zostaje od działania, podczas gdy na miejscu zaaplikowanem osiąga się czasem dłuższe działanie. Nawet po kilka tygodni trwającem działaniu, jak przy powiększeniu źrenicy atropinizowanego oka nie pozostaje w oku żadna zmiana. Obecność takich trucizn mało wpływa na przemianę materji odpowiednich komórek, a po usunięciu owej trucizny następują znowu normalne warunki.

Wykluczone są naturalnie wypadki w których, z powodu zupełnego paraliżu pewnego organu niezbędnie potrzebnego do procesu życiowego, cały organizm jest powstrzymany w dalszem funkcjonowaniu. W takim wypadku, jak w paraliżu centrum oddechowego albo serca, następuje śmierć osobnika.

Ponieważ jeden alkaloid działa po największej części na kilka organów równocześnie, dlatego działanie ogólne równa się sumie kilku pojedynczych działań a wtedy zadaniem fizjologa jest kompleks tych działań analizować.

Często działają alkaloidy, stosownie do użytej ilości, różnie, a wtedy przez odpowiednie dozowanie dawek i przez odpowiedni sposób podania można osiągnąć pożądane skutki.

Maksymalne dawki ważnych soli alkaloidów są następujące:

0.001 g Scopolaminy (Scopolaminum hydrochloricum),

0.001 g Atropiny (Atropinum sulphuricum),

0.001 g Fysiostygminy (Physiostigminum salicilicum),

0.005 g Veratriny (Veratrinum),

0.01 Strychniny (Strychninum nitricum),

0.02 g Pilokarpiny (Pilocarpinum hydrochloricum),

0.02 g Apomorfiny (Apomorfinum hydrochloricum),

0,03 g Morfiny (Morphinum hydrochloricum),

0.03 g Hydrastyny (Hydrastinum hydrochloricum),

0.05 g Kokainy (Cocainum hydrochloricum),

0,1 g Kodeiny (Codeinum phosphoricum),

0.5 g Kofeiny (Coffeinum).

Działanie soli tychże alkaloidów różni się bardzo mało od działania samych wolnych zasad.

Różnica leży tylko w łatwiejszej rozpuszczalności soli, która powoduje szybszą resorbcję.

Czas działania alkaloidów jest w ogólności różny, — niektóre bywają szybko przyjęte i na powrót szybko z organizmu wydalone.

Alkaloidów takich, które przez organizm mało zostały zmienione i tylko wolno wydalone, nie wolno pierwej podawać w dalszych maksymalnych dawkach, póki się nie przekonano, że przedtem podane dawki zupełnie z krwi znikły, w przeciwnym razie następuje wzmocnienie działania przez nagromadzenie trucizny w ciele.

Następujące alkaloidy wywierają specyficzne działanie na pewne tylko regiony systemu nerwowego.

Kofeina, atropina działają **podniecająco** na centralny system nerwowy.

Morfina, skopolamina działają **uśmierzająco** na centralny system nerwowy.

Kokaina działa **znieczulająco** na peryferyjne nerwy (kończyny nerwów).

Pilokarpina działa **podniecająco** na sekretoryczne kończyny nerwów.

Atropina, skopolamina działają **paraliżująco** na sekretoryczne kończyny nerwów

Kuraryna działa **paraliżująco** na motoryczne kończyny nerwów.

Adrenalina podwyższa ciśnienie krwi.

Kotarmina uspokaja krwawienie.

Chinina obniża temperaturę ciała, również jako środek antiseptyczny

Atropina rozszerza źrenicę.

Fysostygmina zwęża źrenicę.

Teobromina pędzi mocz.

Yohimbina pobudza narządy płciowe.

Pelletieryna środek na glisty.

Wymienione powyżej alkaloidy nie wyczerpują pod żadnym względem liczby alkaloidów o specyficznem działaniu, należy je tylko uważać za typowe.

Niezraniona skóra przyjmuje tylko ciała lotne albo takie, które są rozpuszczalne w tłustych rozczynnikach. Błony śluzowe zaś są bardziej skłonne do przyjmowania alkaloidów. I tak działa kokaina na błony śluzowe znieczulająco, nie działa jednak wcale na skórę pokrytą epidermis.

Przyjmowanie alkaloidu przez usta ma często tą ujemną stronę, że resorbcja postępuje tylko wolno, a wskutek powolnego przyjmowania przez krew, całkowite działanie dawki nie dochodzi do skutku, tembardziej, że niektóre alkaloidy bywają bardzo szybko wydzielone. Także i dla gorzkiego smaku niechętnie bywają przyjmowane. W takim wypadku jak np. morfinę aplikuje się przez kiszkę stolcową.

Jeżeli się chce osiągnąć szybkie i pewne działanie wtedy aplikuje się injekcję zażylną. Tej szczególnie używa się przy takich truciznach, które prędzej ciało wydala aniżeli organy resorbujące są w stanie je wyssać.

Zażylne jednak injekcje nie są bezpieczne dla człowieka, gdyż działanie jest bezpośrednie. Zamiast zażylnych używa się injekcji zaskórnych.

Stosownie do sposobu aplikowania działanie alkaloidów jest różne.

Kuraryna przyjęta przez usta prawie nie działa, gdyż szybko zostaje wydzielona, wstrzyknięta już tylko w małej ilości działa paraliżująco na motoryczne kończyny nerwów.

Atoli atropina wewnętrznie przyjęta działa nadzwyczaj trująco, a zakropiona w oko w małej ilości wywołuje silną reakcję w oku, podczas gdy na resztę organizmu wcale nie działa.

Tak samo jak sposób podania trucizny odgrywa również wielką rolę wybór zwierzęcia doświadczalnego dla eksperymentów fizjologicznych. Doświadczenia uzyskane na zwierzętach są różne, zależnie od tego, czy doświadczenia wykonane były na zimnokrwistych np. na żabach, czy też na cieplo krwistych zwierzętach np. królikach, szczurach, psach, kotach itp. Tak np. ogromnie trująca kolchicyna dla ciepłokrwistych, nie działa wcale na żaby. Gelzemina okazała się znowu dla ciepłokrwistych mniej trująca niż dla zimnokrwistych.

Szczególnie odporne na alkaloidy są owady. Najniższe organizmy rzadko kiedy są powstrzymane w swoich czynnościach życiowych przez alkaloidy, a nawet rozczyny niektórych alkaloidów psują się przez rozwinięcie się na nich grzybków np. na rozczynie kokainy. W tym wypadku alkaloid jest nawet pożywką dla bakterji. Wyjątek stanowi chinina, która zabija zarazki malarji. Zresztą nie są znane specyficzne działania alkaloidów na zarazki chorób i dlatego nie ma prawie widoku, aby alkaloidy roślinne służyły kiedyś do zwalczanie chorób zaraźliwych.

Na zwierzęta ssące działają czasem alkaloidy zupełnie odmiennie, tak, że z eksperymentów na zwierzętach nie można wnosić o działaniu na ludziach.

Podczas, gdy atropina jest dla człowieka silną trucizną nie działa ona wcale na królika, a nawet chętnie zajada on liście belladony. Cinchonina wywołuje u niektórych zwierząt kurcze, podczas gdy na człowieka nie działa. Kodeina jest dla królika bardziej trująca, niż morfina: człowiek znosi 10—20 razy większą dozę kodeiny niż morfiny. Niektóre alkaloidy szczególnie morfina działa na człowieka niejednako, zależnie od wieku, od sposobu odżywiania się, od stanu psychicznego i od rodzaju. Małe dzieci są bardzo wrażliwe na trucizny, a szczególnie na morfinę. Idjosynkrazję, która występuje w kształcie wysypki (pokrzywka) okazują niektóre osoby po zażyciu morfiny albo chininy.

Przyzwyczajenie się do pewnych alkaloidów np. do morfiny, kokainy, nikotyny wywiera szczególny wpływ na ich dalsze nierówne działanie. Przyzwyczajenie się do morfiny odbywa się stosunkowo prędko, tak u ludzi jak u zwierząt, a co do przyczyn przyzwyczajenia się do alkaloidów nie da się nic pewnego powiedzieć.

Przyzwyczajenie się do tych mało nam znanych ciał, które nazywamy „toksynami" (immunizacja) tłómaczy się teraz ogólnie tworzeniem się „antitoksyn", które niweczą działanie trucizny. Ponieważ jednak wedle miarodajnego zapatrywania Pawła Ehrlicha tworzenie się antitoksyn dla chemicznie zdefiniowanych ciał nie może być wzięte pod rozwagę, dlatego powyższy sposób wyjaśnienia przyzwyczajenia się do trucizn roślinnych musi tymczasem odpaść a kwestję tę zostawia się otwartą.

Dr. WOJCIECH BAU
Kraków.

Ze świata książki

Świat i życie — (wyd. Książnica-Atlas). Wydany w grudniu ub. roku X zeszyt tego wydawnictwa zamyka równocześnie pierwszy tom całej tej encyklopedji współczesnej kultury i wiedzy. Jak w poprzednich, tak i w tym zeszycie, znajdujemy szereg dłuższych, fachowo opracowanych artykułów z dziedziny przyrody i techniki, oraz zagadnień współczesnej doby. Artykuły, podane w przystępnej i łatwej formie, opracowane są bardzo gruntownie, dając czytelnikowi zasób podstawowych,, niezbędnych wiadomości.

Prawdziwą ozdobą tego bardzo pożytecznego wydawnictwa są liczne, dobrze dobrane i starannie wykonane ilutsracje.

Natomiast pewne zastrzeżenia budzić musi zbyt wysoka cena poszczególnych zeszytów (od 3.80 do 4.80 w prenumeracie). Należałoby przekalkulować te ceny, licząc się z obecnem zubożeniem społeczeństwa. A przypuszczamy, że odpowiednia redukcja cen wyszłaby tylko na dobre wydawnictwu umożliwiając znacznie szerszym warstwom, przedewszystkiem starszej młodzieży, nabywanie tej, potrzebnej w każdym domu, encyklopedji.

Wł. Łasiński: „Widmo" (nakł. Drukarni Narodowej, Lwów). Nieudolna zupełnie próba naśladowania fantastycznych powieści Wellsa, czy choćby naszego Marczyńskiego. Nieudolna, bo autor nie posiada zupełnie daru narracyjnego, skutkiem czego akcja tej rzekomej powieści nie budzi ani odrobiny zainteresowania. A fantastyczne pomysły autora, nie oparte na cieniu nawet prawdopodobieństwa i możliwości, pozbawione jakiejkolwiek naukowej motywacji, robią wrażenie czegoś rozbrajająco naiwnego.

—o—

Nowa powieść Grzymały-Siedleckiego

Czekało długo Pomorze na swoją epopeję. Na epopeję tego prostego chłopa zagrodnika, co własnemi pazurami, własną krwawicą dorobił się grosza, kawałka pola, czy jakiego „interesu". — a gdy już raz coś uchwycił, w garść, to krzepko trzymał, przekazując swój dorobek w spuściźnie swym synom, świadom swej doniosłej roli, jaką mu spełniać przyszło na tym. najbardziej eksponowanym, szmacie naszej ziemi.

Aż znalazł się człowiek, który ziemię tę ukochał całem sercem, który poznał do gruntu psychologię tamtejszej ludności. I stworzył powieść, — jedna z najpiękniejszych i najcenniejszych w całej twórczości literackiej lat ostatnich. Powieść, w której wielki talent pisarski idzie w zawody z przedziwnem wczuciem się w mentalność społeczeństwa na Pomorzu. Mamy tu na myśli ostatnią powieść *A. Grzymały - Siedleckiego „Miechowiec i Syn"*, która pojawiła się świeżo w wydaniu książkowem, nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Pierwsze wrażenie, jakie odnosi się przy jej czytaniu, to owa pogoda duchowa i zdrowy optymizm, bijący z kart tej książki.

Autor kocha naprawdę tę ziemię. Jakże barwnie i suggestywnie potrafi odmalować całą krasę Pomorza z jego srebrnemi jeziorami, pagórkami, żuławami i grodami nadwiślańskiemi! Ileż piękna mieści się w krótkim opisie ogrodu warzywnego, gdzie to „jak koronczarskie na jarmarku straganu rąbkowała się na powierzchni marchew i pietruszka", gdzie „chałupna kapusta, rozczapierzona jeszcze o tej porze, chciwie w liście chłonie letnie słońce, by je potem zamknąć szczelnie w zbitą twardziznę swej głowy, jak sknera - chłop, co na spusty zamyka w skrzynię zdobyty zarobek".

Tem samem pogodnem, miłującem okiem patrzy i na ludzi. W powieści jego niema ludzi złych. Są może śmieszni, zdziwaczali, impulsywni, czasem despotyczni, czasem zgorzkniali lub manjacy, — ale w każdym z tych ludzi pod powierzchownym nalotem dopatrzysz się złotego serca, reagującego czule na każde cierpienie, gotowego do ofiar, szczerego i bezinteresownego.

Jakiż przepysznym typem jest ów stary „Kondrateusz", prokurent firmy, siwowłosy staruszek o „oczętach w koronkach zmarszczek, radośnie uszczęśliwionych z tego, że innym dobrze na świecie"... Albo owa „Stara Baśń", pani hrabina, co wyzuta ze swego majątku przez bolszewików, całą swą resztę życia poświęca na zorganizowanie i utrzymanie „głodnej kuchni dla takich jak ona sama nieszczęśliwych rędzarzy — uciekinierów. — i jeszcze przed samą śmiercią targuje się zajadle z handlarzami o każdą szmatkę ze swej skromnej garderoby, by wydobyć jak najwięcej grosza dla swej ukochanej kuchni! I owi szarzy, prości ludzie, gnieżdżący się w zakamarkach czwartego piętra oficyny, ta biedota, w biedzie swej tak solidarna i wzajem sobie pomagająca.

A już przedewszystkiem sama „firma" ów Miechowiec, taki prawdziwy pomorski chłop, z jednej bryły kruszcu odlany. I to kruszcu szlachetnego, odpornego na wszelkie ciosy i gromy. Jedno on ma tylko najświętsze przykazanie: wytrwać na swoim posterunku utrzymać swoją „firmę", która w jego rozumowaniu, — podobnie jak każda chałupa, każdy kawałek gruntu, — jest „naprzód boska, potem moja". Więc skoro „Przenajświętszy Wspólnik osadził go na firmie tu, na Pomorzu, to znaczy, że firma ma tu być, tu, nie gdzieindziej, trwać".

Osią całej powieści jest miłość Janusza, syna starego Miechowca, do Elizy Korosteńskiej jednej z tych uciekinierek z bolszewji, która własną pracą biurową zarabia na utrzymanie napół sparaliżowanego męża i chorowitej córeczki. Miłość, pełna dramatycznych poplątań i skoków, nie przekraczająca jednak nigdy granic etyki i uczciwości, a zakończona pogodnym akordem.

Ale jest w tej powieści więcej. Jest apoteoza rzetelnej, ciężkiej pracy, co potrafi uszlachetnić prostego człowieka, wznieść go na takie wyżyny, które uważamy za dostępne z reguły tylko nielicznym wybrańcom. tej „arystokracji" z rodu i ducha. Miechowiec, prosty chłop, co za młodu pasał bydło w połatanej katance, posiada swoją własną moralność, potrafi zdobyć się na każdą ofiarę, kiedy zajdzie tego potrzeba. Czy jako szef „firmy", czy jako ojciec, miłujący nadewszystko swego jedynaka, przyszłego wspólnika i sukcesora. Piękna to postać.

* * *

Nie brak w powieści epizodów i obrazków z codziennego życia ludu pomorskiego. Nie brak nawiązania do najaktualniejszych tematów chwili bieżącej: bezrobocie, kryzys, niebezpieczeństwo grożące nam od zachodniego sąsiada. A wszystko to opowiedziane w sposób prosty, piękny właśnie dzięki tej prostocie, na jaką zdobyć się potrafi tylko prawdziwy, wielki talent.

Ostatnią swą powieścią dobrze przysłużył się Grzymała - Siedlecki i literaturze naszej i społeczeństwu polskiemu.

K. Rychłowski.

Znaczenie kwasu węglowego
w medycynie

Kwas węglowy nie ma dobrej marki. Ani w chemji, ani w medycynie. Przynajmniej nie miał jej dotychczas. Zwłaszcza chemicy byli dlań nielitościwi, określając go jako gaz, który nie podtrzymuje życia. Trzeba znać delikatny język naukowy, aby wiedzieć, iż sens ich definicji oznacza poprostu: kwas węglowy niszczy życie. Ostatnio pojawiły się wśród chemików pewne wątpliwości: są oni skłonni przyjąć, iż jest to czynnik inertny, może nawet nie toksyczny, ale w każdym razie bezwartościowy, jeśli nie bardzo podejrzany.

* * *

Innego jednak zdania jest medycyna eksperymentalna, która dochodzi coraz bardziej do przekonania, iż dostarczone jej przez inne nauki wyniki mają tylko względne znaczenie. Nie neguje ona, że pewne przymioty i właściwości rzeczy zostały zbadane bardzo dokładnie, ale uważa, że z punktu widzenia fizjologji dodatnie lub ujemne działanie tych właściwości na żywy organizm zależne jest od warunków a przedewszystkiem od ilości. W małej dawce pomaga, w zbyt wielkich szkodzi, względnie odwrotnie — oto dewiza medycyny eksperymentalnej. Ona jest niezwykłą oportunistką, w pewien sposób bez zasad. Ona nie brzydzi się roślinami rodzącemi gwałtowne trucizny, ani trującemi produktami chemicznemi, ani nawet jadem węża. Bowiem wszystkiem tem posługuje się do swych celów technicznych. To też i kwas węglowy został wciągnięty do arsenału środków terapeutycznych. Podjęte zostały odpowiednie eksperymenty, oczywiście na organizmach zwierzęcych. I badania doprowadziły do bardzo ciekawych odkryć, składających się na to, żeby z kwasu węglowego czerpać korzyści.

* * *

O ile chodzi o zasadniczą funkcję organizmu żywego, jaką jest oddychanie, to sądziło się dotąd, że kwas węglowy gra w niej taką rolę, iż organizm go wypędza jako niepożądaną wydzielinę. Otóż dziś dochodzi się do wniosku, że bez kwasu węglowego proces oddychania nie mógłby się odbywać prawidłowo. Prawda, zwierzę zanurzone w kwasie węglowym zginęłoby momentalnie, ale również jest prawdą, że zginęłoby natychmiast zwierzę skąpane w tlenie. Albowiem dla oddychania i życia konieczna jest synteza obu składników i to w proporcjach, które muszą być bardzo ściśle przestrzegane.

Dłuższe badania pozwoliły dojść do wniosku, iż kwas węglowy jest niezbędny jako podnieta centrum oddechowego. To dziś uważane jest jako zasada fundamentalna.

* * *

Ustalenie powyższej zasady ma wielkie praktyczne znaczenie przy leczeniu zaczadzonych przez gazy toksyczne, jak np. dwutlenek węgla, gaz świetlny, gaz spaleniowy. Stosuje się wtedy, jak wiadomo, sztuczne oddechanie. Aby je uczynić bardziej skutecznem, wprowadza się do dróg oddechowych zaczadzonego tlen zapomocą specjalnej maski. Otóż spostrzeżono, że gdy w człowieku stopniowo płuca zaczynają podejmować swą funkcję, to jeśli dalej inhaluje się tlen, oddychanie słabnie, i zjawia się znów niebezpieczeństwo uduszenia. To też dotychczas zachodziła konieczność nadzwyczajnej czujności, aby w momencie, gdy człowiek zaczadzony podjął na nowo oddychanie, pozwolić mu oddychać pełnem powietrzem, a maskę z tlenem natychmiast odjąć. Otóż dziś dzięki metodzie Vandella Hendersona można postępować inaczej. Mianowicie jego metoda polega na domieszce zawczasu pewnej ilości kwasu węglowego do tlenu. Ustalono, że ta domieszka kwasu winna wynosić 5% ilości tlenu. Metoda powyższa daje dobre rezultaty.

* * *

Od wypadków zaczadzenia, które się zdarzyły się mimowoli przechodzimy do zaczadzeń umyślnych. Nie chodzi nam wcale o zbrodnię, czy samobójstwa, lecz o system stosowany w chirurgji. Tam przecież celowo zaczadza się ludzi, aby nie czuli bólu. Oczywiście człowiek się przed tem broni, instynktownie nie chce wdychiwać eteru, ale przytem nie wciąga też powietrza do płuc. Aparat oddechowy słabnie w swem działaniu. I tu okazało się, że pewna domieszka kwasu węglowego działa dobroczynnie, pobudzając funkcje oddechowe, przez wpływ na centra nerwowe, od których te funkcje są zależne.

Ale bywa też, że następuje omdlenie. Otóż stwierdzono, że i w tych wypadkach ma się do czynienia z odmową działalności centrum oddechowego, i że zastosowanie kwasu węglowego skłania to centrum do zaniechania strajku.

Tu nawiasowo trzeba dodać, że dziś ujemne strony znieczuleń przy operacjach chirurgicznych są zupełnie zniwelowane: inhalacja kwasu węglowego lub zastrzyk adrenaliny, stanowią potężny postęp w porównaniu z okresem, gdy do dyspozycji chirurga było tylko sztuczne oddychanie.

* * *

Poza oddziaływaniem pobudzająco na system oddechowy, co ma znaczenie oprócz przykładów powyżej podanych, także w wypadkach kokainizacji rdzenia pacierzowego, kwas węglowy posiada jeszcze inne zalety. Oto stwierdzono, że rozszerza on powierzchowne naczynia. Dzięki zaś temu ustaje napięcie w arterjach. Zjawiska te zachodzą niezależnie od sposobu, w jaki kwas węglowy jest wchłaniany przez organizm. Może go tedy cierpiący wdychiwać, można mu go wstrzykiwać pod skórę, może on wreszcie zażywać kapsułki gazowo - węglowe. W tem ostatniem leży tajemnica stacji termicznych, gdzie gaz ulatnia się z wody w ściśniętych bańkach.

* * *

Nowemi są badania, które pozwoliły stwierdzić te choroby, które specjalnie nadają się do leczenia zapomocą kwasu węglowego. Na czele tych chorób należy wymienić anginę i arytmję aorty. W obu wypadkach injekcje podskórne kwasu węglowego dają bardzo dobre rezultaty.

Wszystko to oczywiście oparte jest na eksperymentach i daje nam dowód, że medycyna może korzystać nawet ze środków, które zasadniczo na podstawie swych wewnętrznych kwalifikacji zdają się być szkodliwemi. I właściwie są takiemi. Jednak nie w każdej ilości i nie przy stosowaniu każdego sposobu ich użycia. Wśród tych bowiem dawek, można wydzielić taką ilość (dawki), która będzie pomocną, nawet cudownie pomocną, należy też wybrać właściwy sposób użycia wśród setek innych niewłaściwych. Rzecz zrozumiała, do właściwego sposobu dochodzi się w drodze eksperymentalnej.

W.

Niecodzienny przekład

Wybrane czterowiersze Omara Chajjama. Przełożył z oryginału perskiego Andrzej Gawroński, Lwów, Ossolineum 1933.

Omar Chajjam, astronom, matematyk, filozof i poeta, żył w Persji z końcem XI i z początkiem XII w. po Chr. Wiedzę swą przekazał potomnym w szeregu arabskich rozpraw, swe myśli o życiu, śmierci i zagadce bytu w **Rubaiat**, zmuszających do wielkiego skondensowania myśli epigramatycznych czterowierszach. Z pyłu zapomnienia wydobył je w 2 połowie XIX w. Anglik Fitz Gerald, poczem posypały się przekłady na inne języki europejskie. Obecnie pojawia się polski.

Jest to przekład naprawdę wyjątkowy, gdyż śp. Andrzej Gawroński, którego przedwczesny zgon okrył żałobą Uniwersytet lwowski i naukę polską wogóle w r. 1927, łączył niesłychanie rozległą wiedzę filozoficzna z talentem poetyckim, nadto zaś wczuł się w psychikę Omara Chajjama, jak on sam, uczonego i poety. Walcząc przez blisko ćwierć wieku z chorobą, stał wciąż wobec tej zagadki śmierci, która tak wielką rolę odgrywa w **Rubaiat** — tłumaczył je zaś w ostatnim roku życia, a więc w czasie, gdy zwycięstwo gruźlicy wisiało nad nim nieustannie. Stąd to idealne wczucie się i wmyślenie w oryginał, jakie cechuja przekład. Omarowi nierozwiązalność zagadki bytu dyktuje hasło użycia, przybierające głównie formę pochwał wina. Gawroński przy wyborze czterowierszów chętniej zatrzymuje się na tych, które mają treść metafizyczną.

Tłumaczy zgodnie z formą oryginału zwrotką o rymach w wierszu pierwszym, drugim i czwartym, przyczem trzeci jest nierymowany. Przy zachowaniu ścisłości filologicznej używa języka prostego, czystego, pięknego z lekkiem zabarwieniem archaicznem.

Literatura polska wzbogaciła się o nowy klasyczny przekład. **W. T.**

Kobiety-władczynie

W historji wszystkich społeczeństw i ludów świata, w spisach władców wszystkich prawie państw i narodów (nie bierzemy, rozumie się, tu pod uwagę stojących na bardzo niskim stopniu kultury szczepów o ustroju matrjarchalnym) rzadko spotykamy kobiety-władczynie, kobiety, stojące na szczycie hierarchji państwowej czy społecznej, decydujące o losach miljonów ludzi, rzucające swą wolę i decyzję na szalę dziejów ludzkości... A rzecz znamienna, że tam — w tych krajach i w tych nielicznych epokach, kiedy zasiędzie na tronie, stanie na czele państwa władczyni-kobieta — prawie zawsze pamięć jej rządów otacza opinja zdecydowanie dodatnia, dookoła jej postaci i jej czynów urasta legenda wielkości lub conajmniej nieprzeciętności, stawiająca ją zazwyczaj na równi z najwybitniejszymi, największą łaską tradycji cieszącymi się władcami-mężczyznami. Jak to wytłumaczyć?... Czyżby to był przypadek?... a może sugestja, która kazała uwierzyć i wiarę tę narzuciła tradycji, że — skoro słaba, według powszechnej opinji — niezdolna do wielkich czynów, do rządów — istota, jaką jest kobieta — rządziła jednak, to musiała to być kobieta wyjątkowa?... A może istotnie na tronach, na czele państw utrzymywały się kobiety tylko rzeczywiście wyjątkowe, takie, które miały na tyle charakteru i sił, by nie wypuścić z rąk władzy, — pamięć zaś o wiele, wiele liczniejszych, a nie umiejących bronić swego prawa do władzy przed mężczyznami i przez nich od władzy tej odtrąconych... pamięć tę pochłonęło morze niepamięci??... Trudno orzec, — w każdym razie pozostaje faktem, że naogół w dziejach ludzkości, w szczególności — w dziejach narodów, w ten czy inny sposób związanych z naszą cywilizacją, — kobiety-władczyni pozostawiły po sobie pamięć „wybitnych monarchów". Przypominając sobie dzieje tych kobiet-władczyń, pominiemy te, które rządziły pośrednio tylko... rządziły przy pomocy swych wpływów, jakie jako matki, żony czy faworyty — miały na władców-mężczyzn. Z tego założenia wychodząc, nie będziemy się zastanawiali nad rolą dziejową czy to Agryppiny i Messaliny, czy św. Heleny, matki Konstantyna W., lub św. Blanki, matki Ludwika świętego, — pominiemy Izabelę, żonę Ludwika VI, króla francuskiego, kobietę, która zgubiła Francję, którą dopiero inna kobieta — Joanna d'Arc uratowała"... pominiemy Eleonorę Akwitańską, Małgorzatę angielską, panią de Maintenon i panią Pompadours, Marję Antoninę i Józefinę Beauharnais i cesarzową Eugenję, w dziejach Polski — Ryksę, Grzymisławę, św. Jadwigę, św. Kingę, Bonę i prawdziwie monarszą postać — Marję Ludwikę, czy Marję Kazimierę, uwagi naszej nie zajmie i najpotężniejsza chyba z matek i najgorszą opinję zarazem mająca, iniciatorka Nocy św. Batrłomieja (z pobudek zimnego wyrachowania politycznego, a nie fanatyzmu religijnego!) — Katarzyna Medici. Warto natomiast przypomnieć, że wśród faraonów pierwszych sześciu dynastyj egipskich sława opromienia królowę Nikotris, tradycja zaś asyryjska opowiada o mądrych, błogosławionych rządach i potędze wojennej, a zarazem o instynktach niepohamowanych królowej Semiramidy, żony Ninusa, a matki Ninjasa, mitycznych założycieli stolicy Asyrji — Niniwy. Mitologja grecka przynosi nam wieści o królowych amazonek, tradycja punicka założycielką Kartaginy mieni Didonę-Melissę; surowa, iście męska historja Rzymu nie zna władczyń-kobiet, zato jeden z ostatnich cesarzy pogańskiego Rzymu — Aureljan, ciężkie musiał toczyć boje z królową Palmiry — Zenobją, — w epilogu zaś dziejów Rzeczypospolitej Rzymskiej obok wielkich postaci Cezara i Oktawjana wyrasta unieśmiertelniona w dziejach kultury — postać królowej Egiptu, Kleopatry. W średniowieczu, w epoce walki Stolicy Apostolskiej z koroną św. Imperium Rzymskiego narodu niemieckiego potężnym sprzymierzeńcem papieża Grzegorza VII, przeciw Henrykowi IV., była Matylda Toskańska, historja cesarstwa bizantyńskiego sławi cesarzowę Irenę i Teodorę, triumfatorki w walce z obrazoborstwem. Legendy germańskie sławią Brunhildę, polskie — Wandę, rosyjskie — Olgę, w Anglji zaś po wygaśnięciu męskiej linji ordu Wilhelma Zdobywcy, królowa Matylda zwycięskie toczy boje z przywłaszczycielem korony, Stefan z Blois i wkłada ją na skronie swego syna, Henryka II. Dwie Joanny sławi historja Neapolu, — Małgorzata zaś królowa duńska doprowadza w roku 1397 do zawarcia Unji Kalmarskiej, jednoczącej trzy państwa skandynawskie. W naszej zaś historji aureola świętości wielkiej, ofiarnej i owocnej miłości dla Polski otacza królowe Jadwigę, za której sprawą przez połaczenie z Litwą — odniosła Polska triumf nad strasznym wrogiem, Zakonem Krzyżowym i urosła do stopnia jednej z największych potęg Europy. — Rzecz znamienna, że jak u Jadwigi, królowej polskiej, w stopniu najsilniejszym, tak i u wszystkich prawie wybitnych kobiet-władczyń zachodził częstokroć konflikt między życiem osobistem, a obowiązkami wobec państwa.., konflikt nierzadki, tajacy w sobie elementy tragiczne.

We Francji prawo salickie zabraniało kobiecie zasiadać na tronie, natomiast najświetniejszy okres dziejów półwyspu pirenejskiego rozpoczął się właśnie za rządów kobiety i dzięki jej zaletom, jako człowieka i władczyni. Izabela Kastylska, zaślubiając Ferdynanda Aragońskiego, połączyła rozdartą od wieków Hiszpanję w jedno państwo, — z jej to inicjatywy zdobyto Granadę, odbierając najeźdźcom muzułmańskim ostatni skrawek ziemi hiszpańskiej. Ona to popierała wielkiego polityka, kardynała Garcias'a Ximenesa de Cisneros, jej to wstawiennictwo przyczyniło się do zrealizowania planu podróży Kolumba i przez to pozyskało dla Hiszpanii nowe, nieznane, bezkresne, a bogate światy... W w. XIX Izabela II z trudnością walczyła z wszelkiego rodzaju przeciwnościami, próbując ratować jeżeli już nie dawną świetność Hiszpanii, to choćby autorytet tronu i sam tron...

W Anglii po okrutnej reakcji katolickiej za rządów Marji Krwawej.., reakcji, która była odpowiedzią na prześladowania katolików za Henryka VIII, na tron weszła „dziewicza" królowa Elżbieta, za której rządów wzrasta potęga Anglji, urastającej do stopnia jednego z największych mocarstw na świecie, władczyni mórz... W ciągu długiego swego panowania (11558 — 1603) Elżbieta dokonała ostatecznego zorganizowania się państwowego kościoła anglikańskiego, wykryła i zniszczyła wszystkie spiski, okrutnie pozbawiła życia lekkomyślną, a uroczą królowę szkocką, Marję Stuart, pokonała Niezwyciężona Armadę hiszpańską, zadając tem Hiszpanji straszliwy cios i wydzierając jej panowanie nad morzami. Pozatem historja zachowuje wobec Elżbiety wdzięczność za opiekowanie się życiem umysłowem i artystycznem. Za rządów Marji II., panującej wespół z mężem, Wilhelmem Orańskim, — i Anny umacnia się w Anglji ustrój parlamentarny, trwający z małemi zmianami po dziś dzień i bardzo słabo stosunkowo odczuwający dzisiejszy kryzys form ustrojowych. Czcią też otacza naród angielski wraz ze wszystkiemi nieomalże dominjami i kolonjami pamięć królowej Wiktorji, za której bardzo długich rządów (1837 —1901) ustaliło się oblicze polityczne, społeczne i kulturalne Anglji dzisiejszej.

Austrjacka monarchja Habsburgów w liczbie swych najwybitniejszych władców szczyci się osobą Marji Teresy, która swą mądrą polityką uratowała Austrję przed grożącym jej losem zejścia do rzędu państw dalszej kategorji. Na tronie zaś rosyjskim, po mało wartościowej Annie i madrej, a dzielnej Elżbiecie — zasiadała, bezsprzecznie jedna z najwybitniejszych w dziejach ludzkości kobiet-władczyń — Katarzyna II, przeklętej pamięci „najjaśniejsza gwarantka" konającej Rzplitej Polskiej, wobec Rosji jednak i jej mocarstwowego stanowiska w Europie posiadająca zasługi olbrzymie. Pewien historyk tak się o niej wyraził: „Piotr Wielki stworzył nową Rosję, ale dopiero Katarzyna tchnęła w nią duszę".

Dziś tylko na tronie holenderskim zasiada kobieta, królowa Wilhelmina. Rzecz znamienna, że tak, jak ona też nastąpiła po kobiecie — królowej Emmie — i po niej dziedzictwo tronu należy do kobiety — Julianny.

TEODOR PARNICKI.

Wykopaliska w Iraku

Legendarna „kolebka ludzkości", — kraina między Eufratem a Tygrysem, kryje w łonie swem niejedną tajemnicę, niejedne ślady i pomniki sławy władców sumeryjskich i babilońskich.

Nie dziw tedy, że archeologowie oddawna okazują żywe zainteresowanie temi zabytkami, a specjalne ekspedycje naukowe pracują wytrwale całemi latami nad odnalezieniem i odkopaniem Babilonu, Niniwy, Ur i innych miast, kwitnących przed tysiącami lat, jedynych świadków tej cywilizacji, starszej nawet od egipskiej.

Ekspedycje te, na zorganizowanie których zdobyć się mogą tylko bardzo bogate i suto dotowane instytucje naukowe, — pracują w warunkach bardzo trudnych, w szczerej pustyni, narażone na wszystkie, tak liczne niespodzianki klimatu: palące upały, to znów wichry niosące tumany piasku, czy długotrwałe ulewy. A prymitywne, sklecone z gliny chatki, nie mogą dać wystarczającego, należytego schronienia. Toteż trzeba dużego żartu, niezłomnej energji i prawdziwego zapału do wiedzy, by w tych warunkach podjąć się prac wykopaliskowych i doprowadzić je do pomyślnego wyniku.

*

W ciągu ośmiu blisko lat, od roku 1926, pracowała na tym terenie ekspedycja naukowa, nosząca nazwę „Oxford University Field Museum Joint Expedition", złożona z uczonych angielskich, amerykańskich i francuskich, pod kierownictwem Watelin'a, wybitnego francuskiego archeologa. Ekspedycja podjęła swe prace w odległości stu kilometrów od Bagdadu, w miejscu, gdzie znajdowało się w starożytności miasto Kish (w odległości około 10 kilometrów od Babilonu).

Prace, prowadzone systematycznie, przyniosły bardzo interesujące wyniki.

Odkopano przedewszystkiem olbrzymią świątynię Nabuchodonozora II, wysoka na sześć metrów, o fasadzie długości sześćdziesięciu metrów, — z całym labiryntem sal, pokoi, kurytarzy i kaplic.

W głębokości sześciu metrów poniżej poziomu tej świątyni mieściły się grobowce z epoki sumeryjskiej. W jednym z tych grobowców znaleziono szkielety czterech wołów oraz czterokołowy wóz, — odesłany następnie do Field Museum w Chicago. Wóz ten, zaopatrzony w szerokie koła, nabijane gwoździami, jest najstarszym typem wozu znanym na całym świecie. Niemniej interesującym faktem jest odkopanie całej bibljoteki, składającej się z tysięcy tabliczek z pismem klinowem.

Nie koniec jednak na tem: posuwając się coraz dalej w głąb ziemi, odkopano trzecią, najstarsza warstwę, w której znaleziono cały szereg kości, waz i urn kamiennych i glinianych z epoki przedhistorycznej.

*

Niestety, dalsze prace musiały zostać chwilowo przerwane, a to na skutek protestu rządu Iraku, który zabronił wywożenia czegokolwiek ze znalezionych przedmiotów poza granice kraju. Na ten temat toczą się obecnie pertraktacje między zainteresowanemi rządami, — a po pomyślnem ich zakończeniu ekspedycja podejmie dalej swe prace. A prace te przynieść powinny dużo dalszych, sensacyjnych szczegółów o legendarnem królestwie Babilonji, które przez całe wieki przeżywało okres swej świetności i potęgi.

Posiadało ono swoją, wspaniałą architekturę, przyciężką może, w porównaniu z egipską, — ale olśniewającą przepychem kolorów i śmiałością konstrukcji. Posiadało własną cywilizację i organizację społeczną. Władcy Babilonu, którzy w legendzie uchodzą za krwawych tyranów, interesowali się żywo życiem społecznem, a nawet zagadnieniami ekonomicznemi swego państwa, — jak świadczy o tem tekst odkopanych ostatnio tabliczek.

Minęły czasy świetności Babilonu, — przyszli Grecy i Rzymanie, niosąc ze sobą nową cywilizację. Upadł Babilon, — wichry pustynne, deszcze i wylewy pogrzebały pomału ruiny kwitnących ongi miast. Aż dopiero obecnie, po dwudziestu wiekach, zabłądził w te strony człowiek, zbrojny w cierpliwość, wiedzę i środki techniczne. I wkopując się coraz głębiej w tę pustynną ziemię, odkopuje kolejno zabytki starożytnej cywilizacji, dające świadectwo wytrwałej pracy, inteligencji i techniki ludzkiej, kroczącej od niepamiętnych czasów do coraz świetniejszego rozwoju. (R.)

Człowiek z osiołkiem

Podczas niefortunnych bojów armji angielskiej na Gallipoli bardzo popularną figurą, był t. z. człowiek z osiołkiem. Był to australski żołnierz, nazwiskiem Simpron, ale nie wiedzieć dlaczego, nazywano go Murychy. Złapał pewnego razu osła, który uciekł Turkom i zabłąkał się poza linję angielską. Przyszło mu na myśl, że zwierzę może przydać się do stransportu rannych na tyły, i odrazu przystąpił do wykonania tego pomysłu. Komendant oddziału zauważył pożyteczną działalność człowieka i osła, i polecił więc Simpronowi prowadzić ją nadal. Przez trzy tygodnie uwijał się dzielny żołnierz w silnym ogniu szrapneli i karabinów maszynowych, gdzie nie docierali sanitarjusze i ocalił wielu towarzyszy broni, uwożąc ich w bezpieczniejsze miejsce dla zaopatrzenia ran. I nietylko sam się stał popularnym. Jeszcze większą sławę zyskał kłapouch, którego rzekomo nie imały się kule. W australskich pułkach powstał projekt aby zrobić z niego prezent samemu królowi. Niestety okazało się, że przy szybkiem ewakuowaniu półwyspu zostawiono Turkom osiołka.

Obecnie Czerwony Krzyż angielski zbiera składki na pomnik, który uwieczni Simprona i osiołka w australskim mundurze.

Radjowe przysposobienie wojskowe

Kilkakrotnie już wskazywaliśmy na wielkie cyfry abonentów radjowych zagranicą i na wielką ilość stacyj nadawczych, któremi rozporządzają nasi sąsiedzi. U nas w dalszym ciągu społeczeństwo odnosi się do radjofonji z obojętnością, która może w przyszłości przynieść szkodę naszemu stanowisku w rzędzie mocarstw europejskich. Wystarczy pomyśleć tylko nad tem co piszą pisma niemieckie o znaczeniu radjofonji dla państwa i zastanowić się nad argumentami, które stosują, aby radjofonię uczynić chlebem codziennym mas. Wówczas wiele rzeczy nabierze innego znaczenia.

Do niedawna mówiło się o zbrojeniach na lądzie na morzu i w powietrzu, a dziś mówi się coraz częściej o zbrojeniach w eterze. Konferencja radjowa w Lucernie była niczem innem jak właśnie wielką radjową konferencją pokojową, która miała uzgodnić i uporządkować ów wyścig zbrojeń w eterze.

Dziś pracuje w Europie 285 stacyj nadawczych z których 80 ma moc od 70 do 150 kilowatów. A przecież w czasie praskiej konferencji radjowej tj. w roku 1927 przeciętna siła większych stacyj nadawczych wynosiła przeciętnie 1.8 kilowata. W ciągu 6-ciu lat moc stacyj nadawczych wzrosła więc o 900 proc. wynosząc dziś przeciętnie 12 kilowatów.

Znaczenie radja dla celów wojskowych stało się jasne już w czasie wojny i trzeba przypuszczać, że w miarę rozwoju techniki będzie ono wzrastać. Zwłaszcza dla szybkiego porozumiewania się dowództwa z mniejszemi oddziałami i odwrotnie — droga radjowa jest nie do zastąpienia. Radjo pokonuje z błyskawiczną szybkością odległości i nie wymaga jak telefon uciążliwej pracy zakładania drutów dla uzyskania łączności. W wypadku ewentualnej mobilizacji przynosi radjo w sekundzie rozkazy do wszystkich miejscowości w kraju, choćby one były oddalone bardzo od centrum miejskich i pozbawione kontaktu z urzędami pocztowymi. Wiemy jak ważną rzeczą jest szybkie wykonanie rozkazu mobilizacji. W dawnych czasach mogło trwać to kilka dni — i jeszcze ktoś mógł się spóźnić, gdyż nie otrzymał na czas wiadomości. Dziś, dzięki radju, rozkaz mobilizacyjny w tej samej sekundzie jest znany w całym kraju i natychmiast może się zacząć koncentracja rezerw. Dlatego państwa sąsiednie budują tak gęstą sieć stacyj radjowych, aby żadna nawet najmniejsza wioska nie była poza zasięgiem detektorowego odbioru radjowego i dlatego tak dbają o liczbę swych radjosłuchaczy.

Niewątpliwie znaczenie radja dla celów wojskowych jest znaczne dopiero wówczas, gdy chodzi o skuteczność i celowość operacyj wojskowych. Już w czasie wojny znane były ruchome stacje radjowe, które mogły, zmieniając miejsce pobytu, podążać w ślad za dowództwem i oddziałami. Miały one jenak tę niedogodność, że w czasie jazdy nie mogły pracować. Dzisiaj jest już inaczej. Stacje radjowe nadawcze, zmontowane na samochodach, pracują również wówczas gdy motor jest w ruchu. Nie na tem jednak koniec. Technika radjowa zrobiła takie postępy, że umiemy nawiązywać łączność wzajemną z lecącym samolotem względnie uzyskiwać porozumienie między dwoma samolotami w powietrzu. Ma to wielkie znaczenie wówczas gdy chodzi o danie np. wskazówek z samolotu artylerji przeciwlotniczej, względnie natychmiastowe przesłanie meldunku z samolotu wywiadowczego.

Radjo może dotrzeć nawet do pierwszych linij okopów. Dziś używa policja w Ameryce miniaturowych aparatów nadawczo - odbiorczych, które pracują na [illegible] kich falach, a ważąc nie cały k[illegible] mogą być noszone w teczce lub [illegible]

Pochwa szabli służy jako antena. Długość fali jest już na stałe uregulowana, tak, że właściciel aparatu może zupełnie nie znać się na technice radjowej, a mimo to z pożytkiem posługiwać się tym aparatem. Prawdopodobnie w przyszłości „współczesna huzarja" będzie nosić na głowie hełm, w którym zainstalowana będzie taka miniaturowa stacja nadawczo - odbiorcza. Również wszystkie auta pancerne i małe tanki będą zaopatrzone w stacje radjowe, co podniesie ich sprawność bojową do niewidzianych dotychczas wyżyn.

Nietylko można dziś porozumiewać się głosem przy pomocy radja. Znajdujemy się u progu wielkiego rozwoju telewizji, która pozwoli na przesyłanie obrazów, a więc planów, map, szkiców strategicznych na wielkie odległości bez drutu.

Przy pomocy radja można porozumiewać się również z okrętami na morzu a nawet z łodziami podwodnemi, które znajdują się gdzieś daleko pod wodą. Łodzie podwodne nie będą już w czasie wojny pozbawione kontaktu z dowództwem. Będzie można niemi dowolnie kierować wysyłać i przyjmować meldunki, w razie zaś niebezpieczeństwa wysłać im pomoc.

Wbrew temu, co się sądzi powszechnie, radjo gwarantuje tajemnicę rozkazów wojskowych. Wprawdzie radiowe stacje krótkofalowe pracują z tak minimalnemi energjami, że wystarczy tu energja małej elektrycznej lampy kieszonkowej, - ale można nadawane fale tak skoncentrować, że odbierać je będzie tylko z góry wyznaczony aparat odbiorczy. Jest również inny sposób zachowywania tajemnicy. Przy pomocy małego urządzenia można zmienić frekwencję wysyłanych tonów w ten sposób że otrzymuje się prawie sto miljonów różnych odmian naszego alfabetu, dzięki czemu odszyfrowanie depeszy jest zupełnie wykluczone.

Mówi się ostatnio bardzo dużo o jakichś promieniach śmierci. Wprawdzie wiadomo jest, że fale radjowe ultra krótkie wywołują w żywych organizmach pewne zmiany. Jest jednak bardzo ciężko przy dzisiejszym stanie techniki wysokich częstotliwości wysyłać je na dalekie odległości. Można zupełnie śmiało powiedzieć, że sensacyjne wiadomości o falach śmierci, a więc o takich, któreby mogły zapalać z odległości budynki wywoływać wybuchy amunicyj, unieszkodliwiać samoloty lub okręty należy włożyć między bajki. Inną jest rzeczą, że można te skutki przy dzisiejszym rozwoju radjotechniki wywoływać jeżeli umieści się w odpowiednim objekcie aparat odbiorczy, który będzie reagował na wysyłane ultra-krótkie promienie.

F. P.

Radjo w Czechosłowacji

Radjofonja czeska przeżywa obecnie okres reform. Już od dłuższego czasu między radjem czechosłowackiem a ministerstwami spraw wewnętrznych, zagranicznych, pocztowych i obrony krajowej toczą się rozmowy, które zmienić mają dotychczasowe oblicze radjofonji czeskiej. I chociaż rozmowy te nie zostały jeszcze ukończone, można już w głównych zarysach przewidzieć w jakim kierunku pójdzie nowa organizacja czeskiej radjofonji.

Przedewszystkiem radjo będzie otoczone większą niż dotychczas opieką państwa zwłaszcza w sprawach programowych. Na zajęcie się rządu sprawami radja wpłynęła niewątpliwie agresywna polityka Hitlera, który uczynił radjo niemieckie narzędziem propagandy, skierowanej przeciw całości Czechosłowacji, w której mieszka poważna mniejszość niemiecka. Aby temu przeciwdziałać, zwiększy Radjojournal swe emisje w języku niemieckim.

Od 15 stycznia br. Radjojournal będzie pracował bez przerwy codziennie od pół do siódmej rano, do dwudziestej trzeciej w nocy. Zwiększenie czasu trwania programu rajowego nie wpłynie zbytnio na wzrost kosztów programowych, gdyż, jak dotychczas — zasadniczy program będzie wysyłała główna stacja w Pradze. W tym

Najbardziej uderzającą zmianą w działalności czechosłowackiego radja będzie zwiększenie i rozbudowanie wiadomości prasowych, które będą naświetlane ze stanowiska politycznych interesów państwa. Równocześnie przewiduje się przemówienia ministrów, którzy będą informować społeczeństwo o ważniejszych wydarzeniach życia Czechosłowacji. Oczywiście większość przemówień będzie nadawana w języku czeskim, niezapomina się jednak o przemówieniach niemieckich francuskich a nawet węgierskich. Te ostatnie będą nadawane z rozgłośni w Koszycach i w Preszburgu.

Zasadniczą troskę programową położono na pielęgnowanie w radjo właściwości kultury czechosłowackiej i na zaznajamianie z tą różnych części kraju, przez co ma się zamiar zniwelować istniejące jeszcze różnice. W tym celu ważniejsze regjonalne programy ze stacji w Koszycach, w Preszburgu w Morawskiej Ostrawie, będą transmitowane przez Pragę, aby cały kraj zaznajomić z odrębnościami lokalnemi i nauczyć je cenić.

W zakresie niemieckich programów nadawane przez stacje czechosłowackie przewiduje się audycje dziecinne, wiadomości prasowe, wiadomości gospodarcze, cedułę giełdową, polityczny przegląd w języku niemieckim, płyty gramofonowe niemieckie, transmisje z niemieckich prowincjonalnych teatrów czechosłowackich i transmisje z niemieckiej opery w Pradze, — oraz — co najciekawsze — audycje dla żołnierzy armji czeskiej narodowości niemieckiej w języku niemieckim. Te audycje będą głównie organizowane przez radjostacje w Bernie i w Morawskiej Ostrawie.

Wszystkie audycje zreformowanego radja czechosłowackiego owiane będą w większym niż dotychczas stopniu, myślą państwową i służyć będą celom i interesom polityki państwowej. Nawet tak ryzykowny krok, jak audycje mniejszościowe, wprzęgają odpowiedzialne czynniki polityczne Czechosłowacji do służby propagandowej w interesie utrzymania jedności politycznej państwa przed zakusami sąsiada.

F. P.

Humor radjowy



Najpierw słuchowisko... potem telewizja...

Obsługa odbiornika sieciowego

Radjoodbiornik sieciowy jest to taki, którego lampy zasilane są prądem żarzenia oraz anodowym z sieci oświetleniowej. Ponieważ każda lampa katodowa musi być zasilana za pomocą dwóch niezależnych źródeł prądu, tj. źródła prądu żarzenia, które zależne od konstrukcji lampy może dostarczać prądu stałego lub zmiennego, oraz źródła prądu anodowego, które musi dostarczać prądu stałego — o ile odbiornik zasilany z sieci prądu zmiennego, musimy dla otrzymania prądu anodowego wyprostować prąd zmienny sieci, tj. przetworzyć go na stały. W tym celu stosujemy zwykle tzw. prostownik, składający się z lampy dwuelektrodowej, przepuszczającej przez siebie prąd tylko w jednym kierunku, oraz filtru gładzącego pulsacje prądu wyprostowanego. W niektórych odbiornikach zamiast prostownika lampowego spotykamy prostowanie przy pomocy tzw. prostownika suchego, stykowego, którego działanie prostujące polega na styku dwóch metali. Źródłem żarzenia w odbiorniku sieciowym jest przeważnie prąd zmienny o napięciu [illegible] V. napięcie to otrzymujemy drogą obniżenia napięcia sieci (120 lub 220 V.) przez transformator. Prąd żarzenia w lampach sieciowych rozgrzewa włókno metalowe, podobnie jak w żarówkach elektrycznych. Włókno to umieszczone jest w rurce z ogniotrwałego materjału izolacyjnego, rurka ta zaś jest zkolei umieszczona w cylindrze niklowym pokrytym substancją emitująca elektrony. Cylinder ten jest właściwą katodą lampy rozgrzewaną tylko przez rozżarzone włókno. Widzimy zatem że o ile źródło prądu anodowego do prawidłowego działania lampy katodowej jest niezbędne, bowiem powoduje ono skierowanie strumienia elektronów z katody do anody, — o tyle katoda może być rozgrzana jakimkolwiek sposobem, byle była rozgrzana. Najprostszym sposobem rozgrzania katody jest umieszczenie wewnątrz jej żarzącego się drucika, jak to powyżej opisaliśmy.

—o—

Ponieważ odbiornik sieciowy zbudowany jest w ten sposób, że aparatura dostarczająca lampom napięć anodowych i prądu rozgrzewającego katody zbudowana jest łącznie z odbiornikiem, jako jego część integralna, — musimy zapamiętać, że w odbiorniku sieciowym nie można zmieniać lamp do których odbiornik został zbudowany na inne typy, a nawet na podobne typy lamp innych fabryk. Wymiana lampy wymagać będzie odpowiedniej zmiany oporów regulujących napięcia anodowe i siatkowe. O ile lampą głośnikową w odbiorniku jest pentoda, należy pamiętać o tem, że uruchamianie odbiornika bez włączonego głośnika powoduje uszkodzenie tej lampy (o ile odbiornik nie posiada tzw. transformatora wyjściowego). Dlatego też nie powinniśmy nigdy wyłączać głośnika, a ponadto winniśmy uważać, aby przewód prowadzący do głośnika nie uległ uszkodzeniu — w razie stwierdzenia uszkodzenia należy natychmiast je naprawić.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby prąd z sieci dopływał do odbiornika swobodnie po przewodzie nie zniszczonym i nieprzerywanym. W tym celu należy utrzymywać w szczególnej pieczołowitości przewód łączący odbiornik z kontaktem sieci. Przewód ten nie powinien być zginany, skręcany i nadłamywany.